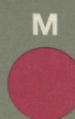


Grey Scale #13



DANES
-PICTA
.COM

A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

15

B

17

18

19



Inches

Centimetres

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Colour Chart #13

DANES
-PICTA
.COM

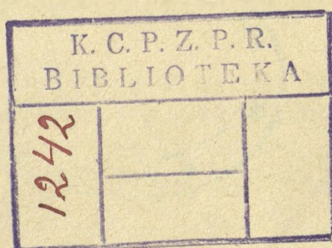


STANISŁAW MIŁKOWSKI

*Chick
of family*

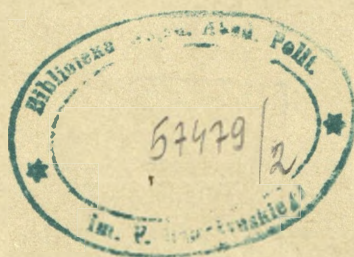
W A L K A

O N O W Ą P O L S K Ę



WARSZAWA, 1936 ROK.

33(09):343L



OD AUTORA.

Polska weszła w okres szukania dróg wyjścia z obecnej swojej rzeczywistości. Szuka drogowskazów i jakiejś określonej perspektywy rozwojowej. Budzi się myśl krytyczna, która nie obraca się już w kręgu negacji — ale daje pozytywne rzuty, idące w przyszłość.

Prof. Wł. Grabski, w swojej niedawno wydanej książce p. t. „Idea Polski”, daje szerokie oświetlenie niedalekiej naszej przeszłości oraz przekrój tego, co nurtuje Polskę dzisiaj.

Piotr Skarpa, Piłsudczyk, w broszurze p. t. „Spadek bez testamentu” poddaje ostrej krytyce obecny polityczny stan naszego państwa.

Pułkownik legionowy, Zdzisław Maćkowski po wyzwaniu się z ludu co do charakteru społecznego obozu dzisiaj rządzącego, pisze swoją „Drogę do Polski Ludowej”, bo — jak mówi — o taką Polskę Legjony szły niegdyś w bój”.

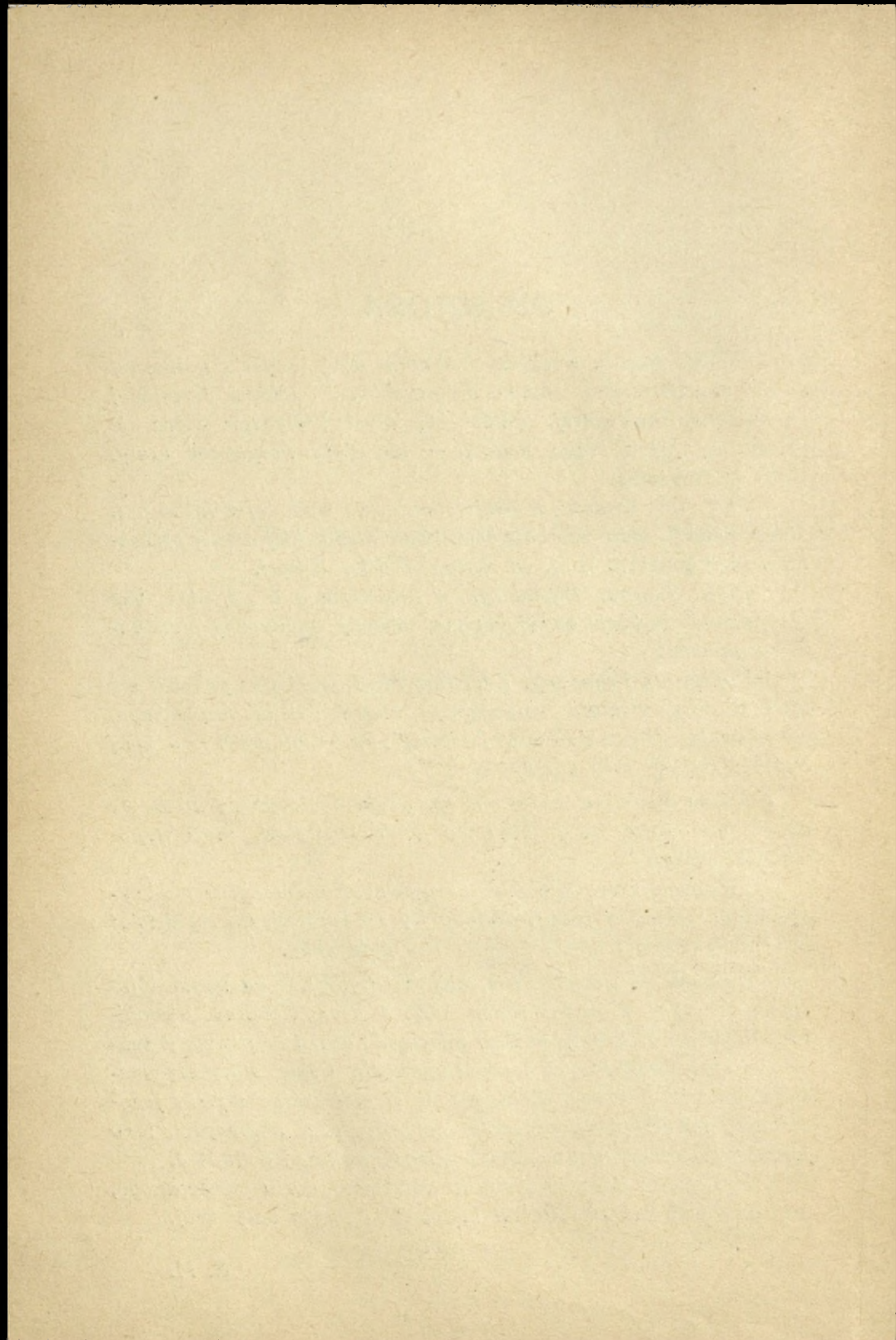
Nasza struktura społeczna wskazuje dostatecznie na to, że decydujące słowo, co do kierunku budowy Polski, musi wypowiedzieć chłop.

„Walka o nową Polskę” w pewnych skrótach, w publicystycznym szkicu — pragnie oddać to, co krystalizuje się dzisiaj w samodzielnym i niezależnym ruchu chłopskim.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” na swoim Zjeździe, odbytym w październiku 1935 r. oraz Kongres Stronnictwa Ludowego, odbyty w dwa miesiące później — powzięły szereg uchwał zasadniczych i programowych, które stały się podstawą niniejszej pracy. Znalazło się w niej szereg myśli i fragmentów, zawartych w poprzedniej mej pracy p. t. „Agraryzm, jako forma przebudowy ustroju społecznego” wydanej w 1934 r.

Pracą swą dołączam się do potężnego nurtu społecznego, jaki dziś pod hasłem „Polski Ludowej” ogarnia cały kraj.

S. M.



I. Ku czemu idzie Polska!

Chwila obecna jest dla Polski momentem przełomowym. Przeżywamy zjawisko niezmiernie charakterystyczne; padają przed nami w gruzy uświęcone wczoraj wartości, coraz większa pustka ideowa szerząca się w naszym życiu społeczno-narodowym stwarza w nas nastrój beznadziejności i bezsiły. Dziwnem i niezrozumiałem wydaje się być napozór to wszystko. Lat 17 zaledwie dzieli nas od uzyskania niepodległości, który to fakt był niewątpliwie potężnym wstrząsem w psychice całego polskiego społeczeństwa, a mimoto, w tym tak krótkim czasie, zdołały wyschnąć źródła narodowego entuzjazmu i jego twórczej mocy. Patriotyzm uczuciowy, który ożywiał naród polski w dobie niewoli — z chwilą osiągnięcia niepodległości powoli stawał się pustą deklamacją, odświętnym frazesem, wystarczającym już tylko na parady narodowe, takie czy inne rocznice, obchody i t. p. Stał się udziałem, a niekiedy monopolem ludzi przeszłości — ludzi z twarzami zwróconymi poza siebie, którzy w rozpamiętywaniu wzniosłych momentów z polskiej niedalekiej historii — chcieliby zamknąć treść naszego życia społeczno-narodowego.

Na bezdrożach i pustkowiach polskiego życia rozbłyskują od czasu do czasu świetliste rakiety — jednodniówki, podnosi się krzyk ludzi, których dławi pustka. W tej atmosferze pojawiają się i tacy, którzy jarmarcznym hałasem i tandetną reklamą chcieliby wywołać wrażenie, że oto — oni, którzy przyszli przeprowadzić i zbawiać, że oto oni wskazują życiu polskiemu nowe drogi rozwojowe. Jednakże jest to zazwyczaj latorośl, która wyrasta ze zbutwiełego pnia, a z którego resztki soków nie wyrośnie już drzewo...

Żyjemy z dnia na dzień, w gorączce, w poszukiwaniu. Oddech nasz jest nerwowy, krótki i suchotniczy. Nazewnątrz robimy wrażenie narodu, który stracił busolę, wychodzimy i ustawicznie wracamy w to samo miejsce.

.

W zaraniu niepodległego państwowego bytu — po półtora-wiekowej niewoli — z natury rzeczy stoimy wobec potężnego zadania budowania i gruntowania nowej państwowości polskiej, nowego porządku społecznego, nowej kultury narodowej. Zadania te narzuca nam wprost historia. W stosunku do innych państw europejskich jesteśmy spóźnieni pod każdym względem. Dziesiątki lat pracy twórczej we wszystkich dziedzinach życia musimy nadrobić, aby wyrównać start z innymi narodami. W obliczu polskiej rzeczywistości, narzuconej nam przez historię, winniśmy być krajem, który rozbrzmiewa twórczym entuzjazmem pracy; rozporządzalne siły wszystkich warstw społecznych winny być zespolone i nastawione ku osiągnięciu wytkniętych celów. Tempo naszych poczynań i zwielokrotnionych wysiłków winno być dostosowane do ogromu istniejących potrzeb. W ciągu 17 lat niepodległości — (wszak jest to duży szmat czasu) winniśmy byli przebyć określony etap pracy, leżący na linii naszej dalekiej perspektywy rozwojowej.

Z tego punktu widzenia podchodząc do zagadnienia o tak potężnym ciężarze gatunkowym, rzuca my w społeczeństwo polskie ważne pytanie — na którym etapie rozwojowym znajduje się obecnie Polska?

Odpowiedź tragiczna: Na żadnym!

Nie odnalazła jeszcze swojej drogi. Ktoś powie, że jest to demagogja, że przecież każdy urząd, każda taka czy inna instytucja, każdy warsztat pracy, wszyscy wreszcie obywatele w każdym dniu coś robią, coś planują i wykonują, że przecież mamy silną armję... Wszystko to prawda i nie mam zamiaru przeczyć oczywistym faktom. Nie chodzi mi jednak o czynności wykonywane z dnia na dzień, niejako automatycznie, czynności same przez się rozumiejące się, narzucone przez życie...

Punkt ciężkości zagadnienia tkwi w tem, że Polska nie weszła dotychczas na jakąś określoną, wyraźną drogę, któraby wynikała z istniejących warunków społecznych i odpowiadała naturalnej fazie rozwojowej narodu polskiego, któraby wytyczała mu szerokie i realne perspektywy rozwojowe, co w konsekwencji rozbudziłoby przynajmniej w większości narodu twórczy entuzjazm i wskazało mu wyraźnie etapy leżące na linii zmierzającej do zbliżenia się ku wizji przyszłej Polski.

Natomiast rozlega się wołanie: — dławi nas pustka ideowa, dusimy się w zatęchłej atmosferze polskiej rzeczywistości, zamiast postępu, cofamy się w wielu dziedzinach życia, zamiast coraz to intensywniejszego wiązania obywatela z państwem obserwujemy

7

konsekwentne rozluźnianie tych węzłów, zamiast objawów szczerego entuzjazmu, widzimy całkowite zubożenie i dojrzałość.

Gdzież należy szukać głównego źródła zła?

Wydaje mi się, że będę całkowicie zgodny z prawdą, jeżeli stwierdzę, iż przyczyną tego jest fakt ciążenia szlachetczyzny nad naszym życiem gospodarczym, kulturalnym, społecznym i politycznym—oczywiście z pewną domieszką burżuazyjnych, między narodowych pierwiastków i właściwości mieszczańskich. Szlachetczyzna jest niewątpliwie pewną ideologią, tkwiącą korzeniami swoimi w Polsce szlacheckiej i stamtąd czerpiącą swoje soki żywotne. I jakkolwiek jeszcze w Polsce przedrozbiorowej dokonał się całkowity jej rozkład i bankructwo, co doprowadziło do gruntownego upodlenia i moralnego upadku prawie całej warstwy szlacheckiej, czego objawem było haniebne wysprzedawanie Polski przez możnych dygnitarzy świeckich i duchownych, — to jednak szlachetczyzna siłą bezwładu zdołała się utrzymać do naszych czasów i w nowej Polsce nadal przepaja swoją treścią wszystkie komórki naszego życia. Potrafiła zasymilować lub znieczulić prawie wszystkie te elementy, które przechodziły od warstw niższych do t. zw. wyższych; nadała wyraźne piętno środowisku mieszczańskiemu, dokąd stopniowo przenikała z tych czy innych powodów, wyzbywając się ziemi. Szlachetczyzna jeszcze w dużym stopniu nadaje dzisiaj charakter naszej obyczajowości, według jej miary dokonuje się wartościowanie ludzi, zjawisk i faktów, ustala się stosunek człowieka do człowieka i jednej warstwy społecznej do drugiej.

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach w cieniu autorytetu Marszałka Piłsudskiego dokonywał się stopniowy proces odradzania się szlachetczyzny poprzez wzrost wpływów jej wyrazicieli t. j. ziemiaństwa, sfer kapitalistycznych i wyższej biurokracji. Nasilenie nasycania „pierwiastkami szlachetczyzny” różnych dziedzin naszego życia ustawicznie się potęgowało. Zewnętrznym a najważniejszym wyrazem tego zjawiska w zakresie życia publicznego jest treść nowej Konstytucji i ordynacji wyborczej, opartych na pierwiastkach elitarnych. **Duch Konstytucji jest nawskroś szlachecki, a odebranie masom ludowym wpływu na bieg życia państwa jest równoznaczne z przejęciem przez szlachetczyznę pełni władania krajem.**

Proces ten dokonywał się nie dzięki sile ideowej i ekspansywnej dzisiejszej szlachetczyzny, lecz dzięki sprzyjającym okolicznościom historycznym, grze taktyczno-politycznej, oraz spryt-

nem manewrowaniem hasłami ideologii państwowej, która stała się doskonałym parawanem do gruntowania wpływów tych wszystkich czynników przy mało znaczącym współudziale innych elementów społecznych. **Program i dążenia ziemian zbiegły się z interesami wielkich kapitalistów** — wobec czego nic nie stało na przeszkodzie do ustalenia ścisłej współpracy.

Śmierć Marszałka Piłsudskiego całą tę ewolucję ideową oraz sielankę ziemiańsko-kapitalistyczną zawiesiła w próżni. Fakt fizycznego dzierżenia władzy państwowej przez te czynniki nie odgrywa większej roli z punktu widzenia szerszych dziejowych procesów. Niemniej jednak w chwili obecnej Polska znajduje się pod przemożnym wpływem tej atmosfery i tych czynników, które ze zrozumiałych względów chciałyby rozwój naszego życia we wszystkich dziedzinach nakierować, jeżeli nie wyłącznie na swoje tory, to w każdym razie na tory sobie bliskie.

Dochodzimy zatem do końcowych konkluzyj:

Dążenie do oparcia budowy nowej Polski, nowej kultury narodowej, ustroju społecznego i politycznego na szlachetczyźnie lub ideologjach z niej się wywodzących lub jej pokrewnych — jest równoznaczne z hamowaniem naturalnego rozwoju Polski i stoi w rażącej sprzeczności z wymogami istniejącej rzeczywistości. **Zbankrutowana i zdegenerowana szlachetczyzna, która doprowadziła już raz do upadku naszej państwowości — w żadnym wypadku nie może stać się zaczynem idącej Polski.** Siłą bezwładu i siłą fizyczną utrzymująca się na powierzchni z natury rzeczy nie może wywołać twórczego entuzjazmu w szerokich masach społeczeństwa, nie może mu wskazać wyraźnej perspektywy rozwojowej.

Chwila obecna, może bardziej niż kiedykolwiek, z całą wyrazistością odsłania nam tragizm polskiej rzeczywistości. Po 17 latach niepodległości coraz głośniejsz rozbrzmiewa pytanie: **w oparciu o jakie wartości mamy budować Polskę, jaki ma być jej kształt i komu ona ma służyć?** Im wcześniej odpowiemy sobie na to pytanie, tem lepiej.

Długi czas otaczała nas mgławica. Przez szereg pierwszych lat wystarczało nam upajania się faktem niepodległości — ale dzisiaj może to już zadowolić tylko nielicznych w społeczeństwie, którzy zwykle żyją wspomnieniami z przeszłości. W akcie tym młode pokolenie nie może im towarzyszyć, albowiem cięży na niem obowiązek budowania przyszłości i utrzymania niepodległości.

* * *

Nowa Polska musi być budowana na siłach żywych, niewyczerpanych, fundamenty muszą być wznoszone na możliwie najszerszej bazie społecznej. Prawie wszystko, co dzisiaj się wznosi i buduje, opiera się u dołu na bardzo wąskiej podstawie, która jeszcze do tego ustawicznie się kurczy. Stąd też instynktowne wyczuwanie społeczeństwa, że jest to budowla nietrwała, którą lada wichur zmiecie z powierzchni ziemi. Polska jest obecnie w pozycji człowieka, który ma wznosić dom na wzgórzu, wystawionem na wichry i burze, dom nie tylko dla siebie, ale taki, któryby służył przyszłym jego pokoleniom. Człowiek ten ma do wyboru dwojaki budulec. Jeden to ten ze starego domu, powalonego niewielkim powiewem wiatru, jako, że drzewo było zbutwiałe i przeżarte grzybem — drugi zaś w znacznie większej obfitości, świeżo wyrąbany, twardy i zdrowy — acz nie całkiem przyciosany, wystarczający na silne fundamenty i równie silny zrąb i dach, zdolny do przeciwstawienia się wszelkim nawałnicom. Jednak ze względów dla nikogo niezrozumiałych człowiek ten, mówiący, że buduje dom mocarny, odporny na wszystko — zakłada fundamenty ze zbutwiałego drzewa, o którego przydatności do tego celu już raz miał się możliwość przekonać.

Ileż poczynił u nas opiera się na takim zbutwiałym budulcu, lub na bardzo wąskiej podstawie społecznej? Wszystkie te dzieła mają wyraźną cechę nietrwałości i nawet chwilowo podtrzymywane sztucznymi podpórkami — ustawicznie grożą zawaleniem.

Cóż nam zatem pozostaje?

Układ sił społecznych w Polsce daje na to pytanie wyczerpującą odpowiedź! Około 70% chłopów — pozostałe 30% przypada na wszystkie inne zawody. W tych 30% ponad 20% przypada na robotników i pracowników umysłowych. Ziemianstwo, kapitałisci i wyższa biurokracja — po których linji idzie dzisiaj rozwój Polski, stanowią zaledwie 3% społeczeństwa. Stąd też rzeczywistość polska wygląda jak piramida odwrócona podstawą do góry, stąd wszystko jest chwiejne, nietrwałe, obliczone na krótką metę. Budujemy dzieło, w które nikt nie ma wiary poza garstką zainteresowanych. Nikt nie zapłonie twórczym entuzjazmem do tego, co nosi na sobie piętno śmierci!

Polsce pozostaje tylko jedna droga do utrwalenia swoich fundamentów na materiale o trwałości żelazo-betonu: jest nią przesunięcie wszelkich poczynił o charakterze gruntowania niepodległości i budowania na jej podstawie nowego życia ku

warstwom ludowym — ku wsi, a właściwie ściślej mówiąc, ku warstwie chłopskiej, budzącej się do nowego życia, ku środowisku, które kryje w sobie niewyzyskane złoza utajonych, twórczych sił i nieograniczonych wprost możliwościach rozwojowych. Ten przełom w życiu Polski jest nieunikniony i im wcześniej on się dokona — tem szybciej wyjdzie ona z chaosu i zaduchu na szerokie, historyczne szlaki wiodące ją ku świetlanej przyszłości.

* * *

Wbrew wszelkim mniemaniom o wsi — warstwa chłopska niezmiennie szybko dojrzewa do swojej historycznej roli. Wprawdzie tragiczne dzieje ruchu ludowego w Polsce opóźniły jej scementowanie i zorganizowanie się, ale zawód, jaki ją spotkał ze strony różnych swoich politycznych prowodyrów, wybitnie wpłynął na jej usamodzielnienie się. Minęły już bezpowrotnie czasy — kiedy ten, kto robił rozłam w ruchu ludowym — pociągał masy i stawał się wodzem na własną rękę. Marzeniem i tęsknotą wsi jest dzisiaj jedność i solidarność warstwy chłopskiej. Najważniejszym jest to, że sama tej jedności potrafi już skutecznie bronić. Drugim doniosłym momentem jest żywiłowy pęd wsi do usamodzielnienia się na wszystkich odcinkach. Po wielu wiekach niewoli pańszczyźnianej — chłop polski uzyskał wolność osobistą, ale nie uwolnił się od szeregu innych skutków tejże niewoli. Oplątany staremi, głęboko w niego wrosłymi mackami był nadal czynnikiem podległym dawnym swoim władcom, którzy otaczali go swoją patronacką opieką, aby w tej nowej formie nad nim panować i nie pozwolić mu stanąć twardo na własnych nogach. Obecnie warstwa chłopska w tempie przyspieszonym zrzuca z siebie te kajdanki patronackiej opieki, chce decydować sama o sobie, organizować się w swoich chłopskich, od nikogo niezależnych, samodzielnych organizacjach. Chłop, wiekowy niewolnik, pracujący wiecznie w pocie czoła na drugich, prostuje i pręży swoje zgięte barki i głowę podnosi ku słońcu...

W tej atmosferze wieś dzisiaj staje się środowiskiem w Polsce ideowo najżywszem. Roztwierające się przed warstwą chłopską szerokie horyzonty rozwojowe — obudziły w niej głęboko dotąd utajone tęsknoty; żar budzącej się wiary we własne wyzwolenie rozpłomienia się coraz mocniej, bucha ogniem, który nie tylko oczyści ją z wszelkich pańszczyźnianych pozostałości, ale również stanie się odnową życia polskiego we wszystkich jego

przejawach i dziedzinach. Dźwiganie się wzwyż tego potężnego masywu chłopskiego stanie się główną treścią życia polskiego.

Wieś jest dzisiaj ośrodkiem najsilniejszej ekspansji ideowej, społecznej i kulturalnej. Chłop wyszedł ze swoich opłotków; na zjazd czy kurs maszeruje 100, 200 czy nawet 300 kilometrów piechotą o suchym kawałku chleba. Młodzież Wiciowa, żyjąca niekiedy w potwornej nędzy materialnej, ostatnie swoje grosze przeznacza na organizację, opłaca sama kosztą setek różnego rodzaju kursów, kupuje książki i gazety, I jakkolwiek jeszcze nie cała warstwa chłopska jest objęta tym prądem, to jednak poprzez wieś płynie już dzisiaj wyraźny i wartki nurt ideowy, żłobiący sobie coraz szersze i coraz głębsze koryto, do którego niewątpliwie spłynie stopniowo i ta marudząca lub chodząca po manowcach reszta.

Dążenia i aspiracje warstw chłopskiej znajdują swoją podstawę w krystalizującej się obecnie ideologii zwanej agraryzmem.

Agraryzm jest kierunkiem idącym od ziemi i chłopa, wyraża jego patrzenie na świat i życie i według tego patrzenia chcącym budować nowy ustrój społeczny i polityczny, nową kulturę narodową, gruntować nową moralność i bardziej ludzkie formy współżycia człowieka z człowiekiem.

Agraryzm jest kierunkiem empirycznym—t. zn. wywodzącym się z określonej rzeczywistości polskiej i na jej przebudowę nastawionym. Chce być doktryną żywą, dającą pierwszeństwo życiu — a nie sztywnym formułkom.

Agraryzm w obecnej fazie krystalizacyjnej — jakkolwiek stara się rozważać i rozwiązywać wszystkie zagadnienia składające się na pojęcie światopoglądu — to jednak w pierwszym rzędzie dąży do sprecyzowania kierunku i form przebudowy społeczno-gospodarczej. Wypływa to z charakteru obecnej, polskiej rzeczywistości — cechującej się potwornością stosunków społecznych, których naturalnym płodem jest ogromna nędza prawie całej warstwy chłopskiej oraz warstwy robotniczej, jakoteż niżej uposażonych i bezrobotnych pracowników umysłowych.

Gruntowna i głęboka reforma społeczna jest nieodzownym warunkiem naprawy Rzeczypospolitej i punktem wyjścia do budowy prawdziwie demokratycznego ustroju politycznego—jakoteż nowej, na rodzimych pierwiastkach i wartościach opartej kultury narodowej. Zasady społeczno-gospodarcze „Wici” oraz odnośny dział programu „Stronnictwa Ludowego” są wyrazem dążeń samodzielnego ruchu chłopskiego w tym zakresie.

II. Drogi rozwoju ustroju społecznego.

Rozwój ludzkości pod względem kulturalnym i społeczno-gospodarczym jest ustawicznym postępowaniem od stanu i form niższych do coraz to wyższych. Człowiek, który nie zajmował się nigdy naukami historycznymi, nie jest w stanie pojąć i zrozumieć praw rozwojowych w poszczególnych dziedzinach życia. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że wiele instytucyj, których istnienie wydaje mu się czemś zupełnie naturalnem i samo przez się zrozumiałem — jest wpływem długiego, czasami wielowiekowego okresu rozwoju. Formy rządzenia i gospodarowania, czyli ustroje polityczne i społeczno-gospodarcze, nie są czemś trwałem i niezniszczalnem, lecz ulegają ciągłym zmianom i przekształceniom. Każdy ustrój ma swój okres rodzenia się, walki z ustrojem starym, zwycięstwa i rozkwitu — poczem następuje okres załamania się i rozkładu. O ile w przemianach ustrojów politycznych możemy zaobserwować pewne elementy stale się powtarzające, fale powrotne już raz przeżytych form — o tyle w rozwoju ustrojów społeczno-gospodarczych widzimy ustawiczne przekształcanie się w coraz to nowe formy, linja rozwojowa idzie ustawicznie wzwyż, czasami wykazując tylko zewnętrzne podobieństwo do minionych okresów. Poszczególne narody czy rasy mają w różnych epokach dziejowych okresy intensywnego rozwoju kulturalnego, tworzenia nowych wartości tak w dziedzinie materialnej jak i duchowej, poczem wyczerpują się, ustępując miejsca narodom kulturalnie młodym i świeżym, o nowym zapasie sił twórczych. W skali rozwojowej danego narodu procesy te dotyczą różnych warstw społecznych. W warunkach polskich niegdyś przez wiele wieków rządząca i decydująca o wszystkim warstwa szlachecka uległa stopniowej degeneracji i moralnej deprawacji, co zostało przypieczętowane utratą naszej państwowości.

Zatem siłą logiki historycznego rozwoju budowa nowej Polski w żadnym wypadku nie może się oprzeć na tej już zużytej warstwie oraz na zasadach ideologicznych, związanych z jej przeszłością. Na widownię dziejową wkraczają warstwy nowe i świeże.

Pewne hasła i dążenia społeczne, które w danym okresie dziejów wydają się czemś rewolucyjnem, wywrotowem i bezbożnem, oczywiście według pojęcia tych, w których interesy godzą — po zwycięstwie i upowszechnieniu się są wyrazem triumfu dobra

nad złem, sprawiedliwości nad wyzyskiem, postępu nad wstecznictwem. I te same czynniki społeczne, które broniły niegdyś instytucji niewolnictwa, a później pańszczyzny, jako podstawy ustroju społeczno-gospodarczego w danej epoce — dzisiaj również określają każde reformatorskie dążenia, podejmowane w imię sprawiedliwości społecznej, jako wywrotowe, bolszewickie i t. p.

Żądza panowania i chęć wyzysku człowieka przez człowieka częstokroć sprawia, iż w instytucje postępowe wdziera się stara treść przyobleczona tylko w inną formę bezpośrednio mniej rażącą, ale w skutkach swoich niemniej dotkliwą.

Mimo to w dziejach ludzkości widzimy wyraźną, acz powoli postępującą naprzód linię zmierzającą ku wyzwoleniu i zrównaniu człowieka z człowiekiem. Niewolnictwo, pańszczyzna, różne formy wyzysku w dzisiejszym ustroju — oto są etapy leżące na tej linii — w nasileniu swoim coraz to łagodniejsze.

W historii nowożytnej Europy momentem przełomowym w zakresie tych procesów społeczno-politycznych była Wielka Rewolucja Francuska, która na sztandarach swoich wypisała hasła równości, wolności i braterstwa. Hasło równości w dużym stopniu zostało urzeczywistnione w dziedzinie prawnej (wszyscy obywatele równi w obliczu prawa) — natomiast mimo zniesienia pańszczyzny — dziedzina społeczna nie została naruszona, nierówności w posiadaniu dóbr materialnych zostały utrzymane, rozwój zaś poszedł wyraźnie w kierunku ich pogłębiania się. Wobec tego i równość prawna w życiu praktycznym mocno została osłabiona.

Demokracja polityczna — dziecko Wielkiej Rewolucji — mimo okresów swojego powodzenia — wskutek nierówności społecznych napotkała na niepodatny grunt rozwojowy.

Dopiero urzeczywistnienie demokracji społecznej stworzy doskonałe warunki do jej rozkwitu i rozwiąże na szerszej płaszczyźnie problem równości człowieka wobec człowieka.

* * *

Zrodzony po Wielkiej Rewolucji na gruzach ustroju cechowo-feodalnego ustrój liberalistyczny, zwany kapitalizmem, oparł się na kilku podstawowych zasadach, jak nieograniczone prawo prywatnej własności, inicjatywa prywatna, nieograniczona wolna konkurencja, całkowita wolność wyboru i zmiany zawodu, swobodna dyspozycja posiadanymi kapitałami i t. p. Teoretycy liberalizmu głosili, że będzie on ustrojem najsprawiedliwszym —

albowiem w nim każdy człowiek, mając możność brania udziału w życiu gospodarczym, może bogacić się, stawać się właścicielem środków produkcji, zostać milionerem. Istotnie możliwości takie w ustroju kapitalistycznym są; w Ameryce chłopiec sprzedający gazety dochodził niekiedy do fortuny milionera — ale były to i są zawsze tylko wyjątki. W rzeczywistości w skali ogólnospołecznej rozwój poszedł w kierunku pogłębiania się różnic społecznych, dobra materialne i środki produkcji zaczęły się skupiać w rękach drobnej garstki kapitalistów i spekulantów, poza którymi wytwarzały się olbrzymie rzesze takich, którzy nic nie posiadali, a ich podstawą do bytu było wynajmowanie się tym pierwszym. Tą drogą dokonuje się wyzysk jednych przez drugich, kapitałisci zabierają część owocu pracy zatrudnionym u siebie pracownikom. O jakiegokolwiek sprawiedliwości społecznej w tym ustroju nie może być mowy. Liberalizm u narodzin swoich nie dał faktycznej równości szans, jedni stawali do startu z już posiadaniem w tej czy innej formie kapitałów, a inni tylko z rękoma zdolnymi do pracy. Przy takim układzie sił wynik ostateczny co do skutków społecznych zgóry jest przesądzony.

Działalność gospodarcza w ustroju kapitalistycznym nastawiona jest li tylko na osiągnięcie jak największego zysku — celowi temu podporządkowane jest wszystko inne. Powszechnie znaną jest rzeczą, że kapitałisci częstokroć przez swoje zakulisowe wpływy wywołują wojny, giną tysiące ludzi — ale według nich wszystko jest w porządku — albowiem oni na tem dobrze zarobili.

Widzimy zatem, że u podstaw ustroju kapitalistycznego leży niesprawiedliwość społeczna, brak jakichkolwiek zasad moralnych, zysk prywatnych jednostek jest ostatecznym celem — a nie powszechne dobro społeczne, nie zaspokojenie potrzeb wszystkich ludzi.

Kapitalizm początkowy uderzył przedewszystkiem w warstwę rzemieślniczą, warstwa zaś robotnicza stała się przedmiotem wyzysku z jego strony.

Najważniejszym elementem ustroju liberalistycznego była niczem nieograniczona wolna konkurencja. Według teorii liberalizmu państwo nie powinno się wogóle wtrącać do działalności gospodarczej, albowiem wolna konkurencja winna być głównym regulatorem życia gospodarczego, działającym samorzutnie. Istotnie w pierwszej fazie rozwoju kapitalizmu wolna konkurencja spełniała potężną rolę regulatora cen i płać według prawa popytu i podaży. Prowadziło to do coraz większej obniżki cen wyprodukowanych towarów, do zmniejszania kosztów produkcji — co miało niewątpliwie dodatnie skutki społeczne.

Najważniejszą rolę, jaką spełniała nieograniczona wolna konkurencja, to było stwarzanie powszechnej równowagi między poszczególnymi gałęziami życia gospodarczego.

Jednakże te, z punktu widzenia społecznego dodatnie strony funkcjonowania wolnej konkurencji, stawały w poprzek istotnemu celowi działalności gospodarczej w ustroju kapitalistycznym — t. zn. osiągania coraz to większych zysków przez poszczególnych kapitalistów. Czasami bowiem zażarta walka o konsumenta i wogóle rynki zbytu prowadziła słabsze przedsiębiorstwa do bankructwa, zyski zaś innych ulegały ograniczeniom. Gdy jakaś nowa gałąź produkcji dawała duże dochody — to natychmiast napływały do niej nowe kapitały — pojawiał się konkurent — co w konsekwencji prowadziło do obniżenia się pierwotnych zysków.

Była to pierwsza faza rozwoju kapitalizmu.

Druga faza rozwoju kapitalizmu zapoczątkowana została faktami, które świadczą o powolnym odwróceniu od zasady wolnej konkurencji.

Kapitałiści utrudniający sobie wzajemnie przez walkę konkurencyjną bogacenie się — wchodzą na drogę porozumień i zmów, które polegają na tem, że przedsiębiorcy danej gałęzi produkcji, n. p. cukrowni istniejących na terenie jakiegoś państwa — zawierają między sobą układ dotyczący wysokości cen wyprodukowanych towarów, niekiedy zaś i surowców, dzielą się rynkami zbytu, zamykają fabryki gorzej technicznie wyposażone, płacąc im premje za bezczynność. Zmowy kapitalistyczne pod nazwą karteli, trustów, koncernów, syndykatów, różnych porozumień branżowych i t. p. wprowadzają do życia gospodarczego pierwiastek sztywności, całkowicie obcy duchowi ustroju wolno-konkurencyjnego, którego mechanizm zacina się coraz bardziej i coraz częściej. Stwarzając sobie stanowisko monopoliczne podnoszą ceny — i tą drogą osiągają odpowiednio wyższe zyski.

Zjawisko to występuje z całą wyrazistością w Polsce, gdzie życie gospodarcze wyraźnie rozwija się w dwóch płaszczyznach: w płaszczyźnie gospodarki związanej i usztywnionej i w płaszczyźnie gospodarki wolno-konkurencyjnej. Ząbkujący u nas kapitalizm otrzymał przywileje równe chyba dawnym przywilejom szlacheckim. Różne formy organizacji kapitału mnożyły się u nas szczególnie w ostatnich latach.

W warunkach wprost przeciwnych znajduje się polskie rolnictwo. Tutaj panuje wszechwładnie wolna konkurencja, ona ustala ceny i decyduje o całokształcie spraw gospodarczych wsi.

Wynikiem tego jest olbrzymie zwichnięcie równowagi między rolnictwem a przemysłem — oczywiście na niekorzyść rolnictwa. Zwichnięcie to występuje i w stosunku do innych dziedzin naszego życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego.

Zorganizowany kapitał wysysa dzisiaj ze wsi ostatnie soki żywotne, realizuje w stosunku do chłopa w formie prawnie dopuszczalnej wywłaszczenie bez odszkodowania z jego warsztatu rolnego, a właściwie z jego sił żywotnych, z jego krwi. Chłop bowiem, dla którego najmniejszy nawet warsztat rolny jest jedyną deską ratunku — za wszelką cenę stara się utrzymać w jego posiadaniu, — to co powinien zjeść, sprzedaje, byle tylko uniknąć zmory sekwestratora. Anonimowy kapitał, przeważnie obcy, niszczy pod każdym względem warstwę chłopską, sprowadzając ją na dno nędzy materialnej i rzucając ją w objęcia gruźlicy i skarlenia.

Powyżej omówione momenty wskazują na to, że w morzu polskiej nędzy istnieje grupa uprzywilejowanych kapitalistów — mających doskonale warunki bogacenia się bez większego wysiłku.

Najbardziej bodajże charakterystyczną cechą ustroju kapitalistycznego w dobie obecnego kryzysu jest to, iż przyczynę jego załamania się starają tłumaczyć jego obrońcy rzekomą nadprodukcją. Mowa tu jest zawsze o nadprodukcji względnej — uzależnionej od siły kupna danego społeczeństwa. Istotnie tak pojęta nadprodukcja istnieje. Prócz tego zdolność wytwórcza istniejącego aparatu produkcyjnego jest tylko w części wykorzystana. To samo dotyczy siły roboczej milionów niezatrudnionych naszych chłopów, robotników i pracowników umysłowych.

Mamy nadprodukcję, a tymczasem niedojada prawie cała warstwa chłopska i duża część ludności miejskiej.

Nadprodukcja jest przyczyną kryzysu — a chłop dzieli zapalkę na czworo, w jednej osolonej wodzie gotuje kilka razy ziemniaki, obywa się bez mydła — jednym słowem nie może zaspokoić najbardziej prymitywnych i ludzkich potrzeb. W nielepszym położeniu jest również miejski bezrobotny, który jakżeż często szuka ratunku w samobójstwie, bo nerwy nie wytrzymują, gdy głód zagląda w oczy...

Wobec tych faktów t. zw. nadprodukcja ustroju kapitalistycznego jest w obliczu powszechnej nędzy świata pracy najcięższym przeciwko temu ustrojowi oskarżeniem.

Polska jest krajem, który stoi wobec olbrzymich trudności wynikających z faktu przeludnienia. Liczba bezrobotnych miejskich dochodzi do miliona osób zdolnych do pracy.

Punkt ciężkości zagadnienia tkwi jednak na wsi, gdzie według obliczeń przybliżonych jest około 9 milionów ludzi zbędnych, częściowo tylko zatrudnionych lub wogóle znajdujących się bez pracy.

Tych ludzi, żyjących w skrajnej nędzy nie wlicza się do „bezrobotnych”—nie podlegają oni opiece społecznej, nie otrzymują zasiłków bezrobocia. Społecznicy i ekonomiści starają się raczej już pominąć milczeniem to palące zagadnienie społeczne, przybierające z roku na rok coraz większy rozmiar, bowiem dziś już wydaje się im rozwiązanie tej sprawy ponad siły państwa i społeczeństwa.

Tego rodzaju stan grozi katastrofalnymi skutkami dla przyszłych losów Polski. Pamiętajmy, że żyjemy w okresie dążenia poszczególnych państw do samowystarczalności; dzieje się to z różnych względów, jak stan samozaopatrzenia na wypadek wojny, ambicja narodowa produkowania wszystkiego u siebie, dążenie do dania zatrudnienia swoim bezrobotnym i t. p. Proces ten nie ulega dzisiaj najmniejszej wątpliwości.

Wynika z tego prosty wniosek, że wszelka nasza działalność produkcyjna, szczególnie w dziedzinie przemysłowej musi być przede wszystkim nastawiona na rynek wewnętrzny, — tymczasem u nas 70% chłopów powoli przestaje nabywać produkty zzewnątrz — wracając stopniowo do gospodarki naturalnej.

Fakt ten jest najpoważniejszą przyczyną niedomagania naszego organizmu gospodarczego, celem polskiej polityki gospodarczej winno być wciąganie wsi w orbitę coraz to intensywniejszej gospodarki wymiennej, winna ona coraz to więcej kupować — bo tylko tą drogą może nastąpić wzrost zatrudnienia w innych dziedzinach życia gospodarczego i całość pchnąć na drogę normalnego rozwoju.

Przywrócenie równowagi nie może być traktowane jako li tylko klasowy postulat warstwy chłopskiej—ale jako bezwzględny wymóg naszej struktury społecznej i gospodarczej oraz z punktu widzenia narodowego i państwowego.

Na uwadze musimy mieć to, że kapitał obliczony na zysk w sentymenty patriotyczne nigdy się nie bawił. Gdy interes przestanie się opłacać wskutek zubożenia społeczeństwa polskiego, bardzo szybko ulotni się tam, gdzie coś będzie można jeszcze zarobić.

Zorganizowany kapitalizm jakkolwiek całem swoim ostrzem uderza dzisiaj w warstwę chłopską — równie prawie silnie bije w masy pracujące miast, jako jego najemników, jako konsumen-

tów oraz w formie ścieśnienia rozmiarów zatrudnienia w przemyśle wskutek kartelowej „racjonalizacji” produkcji, wyrażającej się w zamykaniu gorzej technicznie wyposażonych fabryk i t. p.

Pozatem między chłopa producenta — a konsumenta miejskiego wkracza również kapitalistyczne porozumienie kupców i przetwórców, które stwarza sytuacje tego rodzaju, iż rolnik sprzedaje tanio — a konsument miejski kupuje drogo. I tu rozpiętość nożyc jest nienaturalna, prowadząca do bogacenia się jednych i głodowania drugich.

Wieś jest nadmiernie przesycona rękami zdolnymi do pracy, jej nadmierne przeludnienie, niczem dzisiaj nie osłabiane, stanowi najgroźniejsze zagadnienie społeczno-gospodarcze Polski.

Przeludnieniu wsi towarzyszy rozdrobnienie gospodarstw rolnych. Dość wspomnieć, że na gospodarstwach karłowatych, a więc niesamodzielnych, nie mogących dać należytej podstawy do bytu na nich osiadłym rodzinom — żyje w nędznych warunkach około 12 milionów ludności wiejskiej. Ludność ta dawniej w okresie lepszej konjunktury dorabiała ubocznie, lub też emigrowała za zarobkiem — dzisiaj zarówno jedno źródło, jak i drugie przedstawia się katastrofalnie. W związku ze stopniowym zamieraniem życia gospodarczego wsi, brakiem zarobków przy robotach publicznych i t. p. — dochody poboczne skurczyły się niepomierzenie i mało znaczą w położeniu materialnem tej najbiedniejszej ludności wiejskiej. Emigracja wewnętrzna lub zagraniczna, która przez kilkadziesiąt lat odgrywała rolę głównego regulatora przeludnienia wsi — obecnie wogóle nie może być brana pod uwagę, albowiem mamy do czynienia raczej z falą powrotu na wieś wskutek szerzącego się bezrobocia w mieście, jakoteż w innych krajach, dokąd uprzednio chłop polski wyjeżdżał za pracą. Pogłębia to jeszcze bardziej straszną nędzę wsi i stwarza problem, który w obecnej sytuacji bezwzględnie należy do najważniejszych zagadnień państwowych. Wobec zaniku emigracji możemy stanąć na gruncie jednej tylko zasady, a mianowicie — że olbrzymie te masy bezrobotnych lub częściowo zatrudnionych, na wsi i w mieście muszą znaleźć odpowiednią podstawę do bytu w granicach państwa polskiego.

Wymaga tego prymitywne poczucie sprawiedliwości społecznej — oraz interes państwa i narodu w związku z naszym położeniem geograficznym i sytuacją międzynarodową.

Nie może się to jednak dokonać w ramach dotychczasowego ustroju gospodarczego.

Z tych wszystkich wyżej napomkniętych względów stosunek ruchu ludowego do obecnego ustroju kapitalistycznego staje się wyraźnie negatywny. Program „Stronnictwa Ludowego” głosi:

„Ustrój kapitalistyczny, zysk jedynie mający na celu, okazuje się niezdolny do rozwiązania obecnych trudności gospodarczych; wobec tego ustrój gospodarczy oprócz chcemy na następujących, wynikających z agraryzmu zasadach”.

Zasady społeczno-gospodarcze „Wici” szerzej motywują swoje antykapitalistyczne stanowisko:

„Daleko idące nierówności w posiadaniu dóbr gospodarczych, olbrzymia liczba bezrolnych i małorolnych na wsi i bezrobotnych w mieście, stopniowe i systematyczne wywłaszczanie klasy chłopskiej z posiadanego warsztatu rolnego wskutek całkowitego zwichnięcia równowagi gospodarczej i niesprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego nędza i głodowanie szerokich rzesz chłopskich i robotniczych przy równocześnie rzekomej nadprodukcji wszelkich środków potrzebnych do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb — wskazują dostatecznie na to, iż dzisiejszy ustrój społeczno-gospodarczy, zwany kapitalizmem, oparty na krzywdzie i wyzysku człowieka przez człowieka przestał spełniać swoją funkcję społeczną i swoje przeznaczenie społeczne”.

Program „Wici” stoi na tem stanowisku, że ustrój społeczno-gospodarczy wówczas tylko może być nazwany dobrym, kiedy służy możliwie wszystkim członkom społeczeństwa. Nawet kapitalizm w pewnym okresie swojego rozwoju spełniał częściowo funkcję społeczną, powiększając zatrudnienie oraz podnosząc ogólny poziom dobrobytu. Dzisiaj sytuacja jest całkiem odwrotna — kapitalizm zmniejszając zatrudnienie rąk roboczych godzi w podstawy bytu mas pracujących, a więc służy jedynie drobnej garstce warstw posiadających, które potrafiły sobie zapewnić przywileje gospodarcze w różnej formie.

Zatem stoimy w obliczu nieubłaganej konieczności gruntownej przebudowy dzisiejszego ustroju. Polska nie może się rozwijać w dotychczasowych formach gospodarczych, bo byłoby to równoznaczne z jej dążeniem do zagłady.

Program Wiciowy mówi:

„Zjednoczony i solidarny wysiłek świata pracy, wsi i miast musi przeto doprowadzić do obalenia kapitalizmu i wzniesienia na jego gruzach nowego, gospodarczego ustroju, opartego na zasadach sprawiedliwości społecznej i powszechnej równości”.

Szerokie i głębokie reformy społeczne, dające wszystkim członkom naszego społeczeństwa należyłą podstawę do bytu w takiej czy innej formie — są nieodzownym warunkiem do gruntowania na szerokiej i trwałej podstawie państwowości polskiej oraz do tworzenia nowej, demokratycznej kultury narodowej. Polska milionów głodnych, obdartych i ciemnych nie może być nigdy Polską mocarstwową.

Hasło to przy utrzymaniu obecnych stosunków będzie zawsze tylko czczą deklamacją i pustym frazesem, poza którym nie kryje się żadna treść.

III. Cele i zasady przebudowy społecznej.

Cel, jaki winien przyświecać społeczno-gospodarczej przebudowie Polski, musi mieć na uwadze trzy główne momenty, a mianowicie: urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej, danie dostatecznej podstawy do bytu wszystkim członkom społeczeństwa polskiego — oraz stworzenie takiego ustroju, któryby służył człowiekowi i umożliwił osiągnięcie jak największej wytwórczości dla zaspokojenia wszelkich potrzeb ludzkości.

Sprawiedliwość społeczna jest ideałem, do którego ludzkość zdąża ustawicznie, która jest jej ostatecznym celem. Warstwy społecznie upośledzone i wyzyskiwane nigdy dobrowolnie nie godzą się ze swoim stanowiskiem, czują swoją krzywdę — i starają się z niej wyzwolić. Osiągnięcie powszechnej równości w dziedzinie społeczno-gospodarczej jest nieodzownym warunkiem do pełnego urzeczywistnienia demokracji w życiu codziennym i w ustroju politycznym.

Walka o sprawiedliwość społeczną napotyka zawsze i wszędzie na najbardziej zacięty opór ze strony tych, w których interesy godzi. To jest jasne i zrozumiałe. Ci, którzy przez całe wieki żyli z wyzysku drugich — oraz nowi posiadacze — za wszelką cenę starają się utrzymać na swoich niegdyś zdobytych pozycjach i nie tylko utrzymać się, ale powiększać w miarę możliwości swoje fortuny. Walka z nimi nie jest łatwą, jako że ich ochronie służy dotychczasowe ustawodawstwo, cały aparat państwowy, tradycja i t. p.

W momencie kiedy walący się kapitalizm wywołuje zagrażającą nędzę wśród chłopów i robotników i wprost grozi im śmiercią głodową — który to stan pociąga za sobą cały szereg dalszych konsekwencji — równorzędnie z hasłem przebudowy ustroju gospodarczego musi iść hasło sprawiedliwości spo-

łecznej. Wymaga tego wysoko pojęta moralność, według której zbrodnią jest, jeżeli obok fortun milionerów i posiadaczy setek tysięcy hektarów ziemi umiera na raty głodową śmiercią bezrobotny robotnik i bezrolny chłop. **Wywłaszczenie bez odszkodowania wielkich posiadaczy wszelkiego typu będzie tylko aktem sprawiedliwości dziejowej**, bo zarówno chłop postokroć razy odrobił wartość ziemi, będącej w posiadaniu wielkich właścicieli — jakoteż nie kto inny, jak pracownik fizyczny i umysłowy, swoją pracą wytwarzał wszelakie dobra materialne, które tylko dzięki niesprawiedliwemu podziałowi dochodu społecznego znalazły się w rękach jednostek.

W ruchu ludowym dojrzewa przekonanie, że **przedewszystkiem chłop winien podnieść sztandar walki o sprawiedliwość społeczną**. Chłop bowiem był tym elementem społecznym, który od wieków pracował na drugich. Dotychczas nie nastąpił kres jego krzywdy społecznej. W nowych formach wyzyskiwany jest nadal, a jego trud i praca nie jest wynagradzana na równi z pracą w innych zawodach. Skutki bankructwa kapitalizmu odbijają się najbardziej na chłopie — jako na warstwie niezorganizowanej gospodarczo i przeto niezdolnej do skutecznej samoobrony.

Względy sprawiedliwości społecznej wymagają wobec olbrzymiego przeludnienia wsi przydzielenia ziemi bezrolnym i małorolnym. Ten punkt programu Stronnictwa Ludowego brzmi:

„Wszelka wielka własność rolna ma być wywłaszczona bez odszkodowania”.

Zasady społeczno-gospodarcze „Wici” co do ziemi stoją na tem samem stanowisku — szerzej ponadto i ściślej je precyzując w następującem brzmieniu:

„Ogół dóbr materialnych, będący wytworem obecnego i przeszłych pokoleń świata pracy, a posiadany dzisiaj w nadmiarze przez nieliczne grupy społeczne, musi przejść bez wykupu na rzecz całego społeczeństwa lub poszczególnych jego członków dla dania im warsztatu pracy”.

Prawo do pracy robotnika i pracownika umysłowego — oraz prawo do ziemi chłopu staje się hasłem programowem idącego do walki świata pracy.

Ważnym elementem przebudowy społecznej Polski jest danie zatrudnienia wszystkim obywatelom zdolnym do pracy. Może się to dokonać tylko poprzez sprawiedliwe wyrównanie w posiadaniu i uposażeniu. Na wsi ziemia musi w całości przejść w ręce tych, którzy na niej osobiście pracują, a więc bezrolnych i małorolnych, — w przemyśle i innych działach

życia gospodarczego musi nastąpić likwidacja ogromnych zysków właścicieli ośrodków produkcji i wyższego personelu kierowniczego i technicznego, co konsekwentnie przeprowadzone mogłoby nawet w dzisiejszych warunkach doprowadzić do usunięcia bezrobocia wśród robotników fizycznych i pracowników umysłowych. Rozważmy to na przykładzie. Na Górnym Śląsku są jeszcze tacy dyrektorzy koncernów, których miesięczna pensja wynosi 250.000 złotych. Jest to suma, która umożliwiłaby zatrudnienie dla 1.000 robotników — co z rodzinami wyniosłoby około 5.000 osób. Z kwoty tej mógłby zatem żyć przyzwoicie ów dygnitarz kartelowy — i 5.000 ginących dzisiaj z głodu członków rodzin robotniczych. Gdybyśmy konsekwentnie w tym duchu przeprowadzili reformę we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego i publicznego — to niewątpliwie okazałoby się, że klęska dzisiejszego bezrobocia jest w dużym stopniu wynikiem nadmiernych przerostów w dziedzinie uposażeń oraz wynikiem niesprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego.

Wzrost zatrudnienia wśród pracowników fizycznych i umysłowych wyszedłby również na korzyść wsi — albowiem fakt ten zwiększyłby popyt na produkty rolne.

Nadmiernie ważnym momentem w budowie naszego ustroju jest taka jego konstrukcja, która by umożliwiła osiągnięcie jak największej wytwórczości. Bankrutujący obecnie kapitalizm, uzasadniający przyczynę kryzysu rzekomą nadprodukcją, doprowadza życie gospodarcze do paradoksalnego i jakiegoś patologicznego stanu. Z jednej strony z dnia na dzień pogłębiająca się nędza szerokich rzesz ludności wiejskiej i miejskiej, niemożność zaspokajania najprymitywniejszych jej potrzeb — a z drugiej strony faktem jest, że nasz aparat produkcyjny w przemyśle, rolnictwie i t. p. jest tylko w części wykorzystany — że marnuje się bezużytecznie siła robocza milionów chłopów i robotników.

Zatem źródło dzisiejszej nędzy nie leży w braku środków do zaspokojenia istniejących potrzeb — i w niemożności ich wyprodukowania — wprost przeciwnie, możliwości znacznie większego wytwarzania są — ale staje temu w poprzek nierówność w posiadaniu dóbr materialnych i w rozdziale dochodu społecznego oraz wyraźny rozstrój bankrutującego kapitalizmu, wijącego się w konwulsji różnych wewnętrznych sprzeczności.

Przyszły ustrój społeczno-gospodarczy Polski winien służyć jednako wszystkim obywatelom — i musi się rozwijać w tego rodzaju formach, które pozwolą należycie wykorzystać wszystkie twórcze siły narodu polskiego. Sharmonizowanie tych sił i skie-

rowanie ich na właściwe tory w zorganizowanych zespołach pracy wyprowadzi Polskę na szerokie drogi rozwoju gospodarczego. Problem walki z nędzą i bezrobociem — jest problemem wybitnie organizacyjnym. Chodzi o to, aby w konkretnej działalności uzyskać jak największe wyniki. Ustawiczny, szybki postęp techniczny, który w dzisiejszym kapitalizmie staje się wrogiem robotnika — w nowym ustroju winien być jego błogosławieństwem.

Postulat ten znalazł wyraz w programie „S. L.” jakoteż w zasadach społeczno-gospodarczych „Wici”. Ten punkt programu „S. L.” brzmi:

„Maszyna jako wytwór pracy szeregu pokoleń, służyć winna pomnożeniu dobrobytu całego społeczeństwa, nie zaś bogaceniu się jednostek”.

W ujęciu „Wici” brzmi on podobnie:

„Zdobycze postępu technicznego, będącego dziełem geniuszu ludzkiego, nie mogą służyć dla bogacenia pojedynczych jednostek — lecz do pomnażania dobrobytu całego społeczeństwa”.

Tak pojęta funkcja postępu technicznego może znaleźć swoje urzeczywistnienie tylko w ustroju nastawionym na służenie dobru powszechnemu.

IV. Podstawy i założenia agraryzmu.

Nasuwa się teraz pytanie, jaki ma być kierunek reform społecznych, oraz która warstwa społeczna w Polsce ma być podstawą ich urzeczywistnienia. Zasady społeczno-gospodarcze „Wici” mówią:

„Liczebność warstwy chłopskiej w Polsce, reprezentowanie przez nią najważniejszej i podstawowej gałęzi produkcji, społeczne, państwowe i narodowe wartości chłopca, wykształtowane we współżyciu z ziemią i przyrodą wskazują dostatecznie na to, iż budowa nowego ustroju musi się oprzeć na zasadach chłopskiej myśli społeczno-gospodarczej, której wyrazem jest agraryzm, traktujący równomiernie interesy i potrzeby całego świata pracy”.

Podobna myśl jest wyrażona w punkcie pierwszym programu „S. L.”, gdzie ponadto jest powiedziane, że — „S. L.” jako polityczna reprezentacja tej ludności, obejmuje ohem swem i swoją troską nie tylko klasowe interesy wsi, ale całość interesów narodu polskiego i stworzonego przezeń tysiącletnią pracą państwa”.

W walce z ustrojem kapitalistycznym o nowy, sprawiedliwy, ustrój społeczny dotychczas na pierwsze miejsce wysuwał się socjalizm i komunizm, wyrosłe z jednego pnia doktryny marksistowskiej. Zasady ustrojowe sformułowane przez Marksa wprowadzone zostały pod kątem widzenia klasy robotniczej i praw rządzących produkcją przemysłową. Punktem ich wyjścia jest znane prawo koncentracji środków produkcji w rękach coraz to mniejszej ilości osób. Według niego dzieje się to na mocy tego, że mniejsze przedsiębiorstwa w ustroju kapitalistycznym ustępują większym, ponieważ te ostatnie produkują taniej i wydajniej. Istotnie w tym czasie, kiedy Marks żył, różne rodzaje rzemiosła padały w walce konkurencyjnej z wytwórczością fabryczną, posługującą się w coraz to wyższym stopniu maszynami. Marks pilnie podpatrywał wszystkie przejawy rodzącego się kapitalizmu i wyciągał z nich odpowiednie wnioski.

Z prawa koncentracji, które miało być wyrazem naturalnej tendencji rozwojowej w życiu gospodarczym — sformułowanego jednak tylko na podstawie obserwacji produkcji przemysłowej — Marks i późniejsi jego następcy wyciągali wnioski ogólne, dotyczące wszystkich gałęzi gospodarki społecznej. Nadali mu charakter powszechny, a więc jego prawu miał również podlegać rozwój struktury agrarnej.

Według Marksa stopniowa koncentracja kapitału miała doprowadzić prawie że do automatycznego przekształcenia się ustroju kapitalistycznego w ustrój socjalistyczny, to znaczy w chwili, w której kapitalizm doszedłby do całkowitego opanowania wszelkich ośrodków produkcji przez nieliczną grupę potężnych finansistów, nastąpiłoby starcie społeczeństwa z kapitalistami, ośrodki produkcji zostałyby im odebrane i następnie uspołecznione.

Z prawa koncentracji socjalizm i komunizm wyprowadza swój program społeczno-gospodarczy. Cechą jego jest zapatrzenie się w wielkie jednostki wytwórcze, zarówno w przemyśle, jakoteż i w rolnictwie.

Stąd też socjalizm i komunizm w rozwiązywaniu problemów gospodarczych posługują się przeważnie tym samym schematem i dlatego też stoją na stanowisku, że rozwiązanie kwestji rolnej i przemysłowej ma się dokonać według jednych i tych samych założeń. Teoretycznie biorąc, nadaje to tym kierunkom cechę jednolitości i pewnego rodzaju konsekwencji, w rzeczywistości jednak jest to poważny błąd socjalizmu i komunizmu. Nie można z tego powodu robić zarzutu Marksowi, jako że prawo koncentracji formułował na podstawie jednostronnego materiału

obserwacyjnego, wskutek czego trudno mu było dostrzec, że prawa rządzące produkcją rolną i przemysłową różnią się zasadniczo od siebie, podczas gdy bowiem produkcja przemysłowa na dzisiejszym stopniu rozwoju jest prawie całkowicie zmechanizowana i działająca w obrębie martwej natury, gdzie w procesie produkcyjnym maszyna jest czynnikiem głównym, a człowiek często drugorzędnym — to w produkcji rolnej występuje zjawisko odwrotne — człowiek i przyroda, czyli żywa natura, odgrywa rolę decydującą, maszyna zaś tylko pomocniczą.

W zmechanizowanej produkcji przemysłowej maszyna przeważnie wskazuje robotnikowi, co w danym momencie ma robić, ona go kontroluje i każdy błąd popełniony przez jednego rzuca się w oczy drugiemu. Przy systemie podziału pracy, gdzie jeden człowiek wykonuje normalnie tylko jedną czynność, dochodzi on do wysokiego stopnia specjalizacji i wprawy — ale też równocześnie ścieśnia swoją rolę do jednego tylko drobnego kółeczka w całym mechanizmie wytwórczym. Indywidualność jego zatracą się na rzecz zmechanizowanych i zrutynizowanych czynności i ruchów.

Natomiast w rolnictwie procesy produkcyjne dokonywują się przeważnie odmiennie. Tutaj człowiek, współpracując z żywą przyrodą — rozwija w pełni swoją indywidualność, Czynności jego zmieniają się z momentu na moment, praca jego jest urozmaicona, stąd też wynik jej zależy od jego indywidualnych zdolności, sumienności i energii. Osobiste ustosunkowanie się rolnika do swojego warsztatu pracy decyduje o efekcie gospodarowania. Wszystko tu jako żywe wymaga osobistej pieczołowitości i odczucia.

Tych różnic Marks nie brał pod uwagę, dlatego też niewłaściwie sformułował na zasadzie obserwacji praw rządzących produkcją przemysłową swoje prawo koncentracji, wedle którego środki produkcji tak w przemyśle, jakoteż i w rolnictwie w ustroju kapitalistycznym mają tendencję do skupiania się w rękach coraz to mniejszej ilości jednostek, kosztem oczywiście warsztatów słabszych i mniejszych. Miało się to dokonać samorzutnie na skutek przewagi technicznej i ekonomicznej warsztatów dużych.

Życie wykazało, że Marks w znacznej części trafnie przewidział proces rozwojowy w produkcji przemysłowej, jakkolwiek i tutaj wiele działów wytwórczości rzemieślniczej i drobno-przemysłowej utrzymało się na powierzchni, szczególnie te, których wytwory wymagają indywidualnego wykonania. Rozwój struktury przemysłowej w ogólnej swojej linii poszedł jednak w kierunku

tworzenia coraz to większych przedsiębiorstw wytwórczych, dążąc tem samem do potanienia wytworów swej produkcji. Tak np. jest u nas rzeczą wiadomą, że większe cukrownie poznańskie produkują znacznie taniej od cukrowni w Polsce centralnej lub na kresach.

W rolnictwie proces rozwojowy idzie w kierunku odwrotnym. **Warsztaty drobnorolne okazały się bardziej wydajne**, jeżeli porównamy dochód z określonej powierzchni użytkowanej przez drobnego rolnika a obszarnika. Program kolektywistyczny socjalistów i komunistów wyprowadzany jest z twierdzenia, że wielka własność rolna góruje pod każdym względem nad drobną i jest wydajniejsza. Tymczasem życie i nauka wykazuje, iż w wielu działach wytwórczości rolniczej, szczególnie tak ważnych, jak hodowla, warzywnictwo i t. p.—dzieje się właśnie odwrotnie. Wiadomem jest, iż Rosja Sowiecka w wymienionych działach produkcji wprowadziła ostatnio system gospodarki indywidualnej, tak mocno dotąd zwalczanej.

Gdyby wielka własność rolna górowała nad drobną — to naturalnem zjawiskiem byłoby zanikanie drobnych warsztatów na jej rzecz. Drobny rolnik nie mogąc wytrzymać konkurencji wielkoobszarniczej—zmuszony byłby do wyzbywania się swojego warsztatu i przechodzenia do roli fornała — tak jak działo się to z niektórymi rodzajami rzemiosła w okresie rodzenia się kapitalizmu, który rujnując samodzielne warsztaty rzemieślnicze sprowadził ich właścicieli na stanowisko robotników najemnych. Rozwój struktury agrarnej we wszystkich państwach mówi wręcz coś przeciwnego. **Wszędzie obserwujemy rozpadanie się wielkiej własności ziemskiej na rzecz drobnej**. Odbywało się to bez przymusu państwowego w formie np. reformy rolnej — a jedynie na mocy działających praw ekonomicznych. Dość wspomnieć, że przed wojną na ziemiach polskich więcej ziemi obszarniczej przeszło w ręce chłopskie — aniżeli w takiejże ilości lat w Polsce niepodległej, chociaż kilkakrotnie uchwalana była reforma rolna.

Ważniejszym jednak jest to, że **fakt większej wydajności drobnych warsztatów rolnych w stosunku do dużych potwierdza nauka**. Od kilkudziesięciu lat w różnych państwach prowadzona jest rachunkowość rolnicza, oparta na pewnych naukowych zasadach. Słynne są np. badania w tym zakresie prof. Laura w Szwajcarii, których wyniki zupełnie wyraźnie wykazują większą wydajność **drobnych warsztatów rolnych**. W Polsce także badania z podobnymi wynikami prowadzone są od 10 lat przez

Wydział Ekonomiki Rolnej Instytutu Puławskiego. Wydajność ta jest z reguły kilkakrotnie większa. Chodzi tutaj jednak o końcowy efekt gospodarowania—a nie np. o zbiór z jednego hektara danego zboża, bo pod tym względem produkcja wielkorolna może być wydajniejsza. Rzecz polega na tem, że drobny rolnik normalnie prowadzi gospodarkę bardziej intensywniej, zboża mało sprzedaje, albowiem zużywa je na cele hodowlane. To w wyniku daje mu lepsze rezultaty.

Niewątpliwie szereg działań produkcji rolniczej, dla utrzymania jej na pożądaney wysokiej stopie produkcyjności, będzie wymagać wysiłków zbiorowych, zapewniających np. należyte korzystanie z maszynizacji rolniczej. W tem miejscu przypadnie właśnie główna rola wszelkiego rodzaju spółdzielczości, która celowo zastosowana wypełni właśnie te zadania, którymby gospodarka drobnorolna samodzielna nie mogła podołać. Sprawa ta zostanie omówiona poniżej w rozważaniach o roli spółdzielczości w kształtowaniu przyszłego ustroju.

Powyższe wywody dostatecznie uzasadniają ten fakt, że w rolnictwie prawo koncentracji ustępuje całkiem wyraźnie prawu dekoncentracji. Polega ono na tem, że w rolnictwie im mniejszy jest warsztat rolny — tem większa jest wydajność z określonej jednostki powierzchni (np. z ha). Rzecz naturalna, że drobna gospodarka pochłania na tąż jednostkę powierzchni więcej pracy i więcej kapitału — ale decydującem to w naszych warunkach nie jest — albowiem siłę roboczą mamy w nadmiarze kapitał zaś jest pomnażalny — gdy natomiast obszar ziemi pozostaje zawsze ten sam. Należy zaznaczyć, że prawo dekoncentracji w rolnictwie działa oczywiście z pewnemi odchyleniami—ale jednak nie z większemi, jak prawo koncentracji w przemyśle.

Agraryzm w swoich sformułowaniach społeczno-gospodarczych opiera się na prawie dekoncentracji. Odnosi je głównie do rolnictwa i do pewnych działów rzemiosła, których wytwory wymagają indywidualnego wykonania. Natomiast, uznając w dużym stopniu słuszność prawa koncentracji w dziedzinie produkcji przemysłowej — **przyjmuje zatem stanowisko socjalistycznego rozwiązania tej kwestji.** A więc agraryzm, stojąc na gruncie walki o sprawiedliwy ustrój społeczny, na tym odcinku **nie jest kierunkiem przeciwstawnym socjalizmowi, biegnie on do niego równolegle, stwarzając jednak pełny program społeczno-gospodarczy dla warstwy chłopskiej i robotniczej bez jakichkolwiek jednostronnych rozstrzygnięć.**

Stosunek agraryzmu do własności prywatnej środków produkcji wynika z powyższych jego założeń. Według zasad „Wici”:

„Własność prywatna środków produkcji, będąca w swej nieograniczonej formie podstawą dzisiejszego ustroju kapitalistycznego — agraryzm uznaje tylko tam, gdzie względy społeczne tego wymagają; w żadnym wypadku nie może ona stwarzać warunków do wyzysku człowieka przez człowieka”.

W programie S. L. punkt ten brzmi podobnie:

„Prawo własności ma być uzgodnione z interesem społecznym i nie może być podstawą wyzysku człowieka przez człowieka”.

Komunizm stoi na gruncie całkowitego zniesienia własności prywatnej środków produkcji, traktując jednakowo własność prywatną w rękach wielkiego kapitalisty-fabrykanta czy obszarnika, co własność ziemi w rękach chłopa. Jest to jednak zbytne uproszczenie sobie zagadnienia, albowiem całkiem inna jest treść społeczna prywatnej własności ziemi w rękach chłopa — inna natomiast w rękach wielkiego kapitalisty. W pierwszym wypadku ziemia daje możliwość chłopu stworzenia warsztatu pracy, który jest jego główną podstawą do bytu, a zatem posiada charakter społeczny — w wypadku drugim własność prywatna środków produkcji staje się podstawą wyzysku człowieka przez człowieka, albowiem kapitalista z reguły posługuje się pracą najemną i tą drogą wyzyskuje swoich pracowników, zagarniając część owocu ich pracy, jako t. zw. nadwartość.

Określając stanowisko społeczne chłopa gospodarującego na drobnym warsztacie rolnym musimy dojść do wniosku, że pomimo posiadania ziemi nie jest on kapitalistą — a raczej wprost przeciwnie — w obrębie świata pracy jest warstwą najbardziej dzisiaj wyzyskiwaną i żyjącą w najgorszych warunkach materialnych. Żyje on z pracy rąk własnych na swoim warsztacie rolnym — od robotnika różni się tylko tem, że się nikomu nie wynajmuje (w zasadzie) — pozatem wszystko go z nim łączy. Usiłowanie stawiania go na wspólnej platformie z kapitalistą polega na nieporozumieniu albo też na wyrafinowanej agitacji czynników posiadających, któreby chciały, aby chłop bronił ich interesów.

Posiadany przez niego kapitał (ziemi, budynków, inwentarza żywego i martwego) nie posiada w sobie cech kapitali-

stycznych. W dziedzinie produkcji przemysłowej toczy się nieubłagana walka między kapitałem i pracą, żywiły te niejako wykluczają się wzajemnie — natomiast drobny warsztat rolny obrabiany głównie rękoma na nim osiadłej rodziny, łączy w sobie zgodnie i harmonijnie element pracy i kapitału. Chłop nikogo nie wyzyskuje, żyje z własnej ciężkiej pracy. **Własność prywatna środków produkcji w rękach chłopu ma w sobie charakter społeczny, albowiem daje podstawę do bytu jemu i jego rodzinie, daje mu tylko warsztat pracy.**

Zdrowy interes społeczny tego rodzaju systemu gospodarowania przejawia się w tem, że drobny rolnik, prowadząc z reguły gospodarkę bardziej intensywną — **lepiej wyzyskuje ziemię, dostarcza społeczeństwu więcej i bardziej wartościowych produktów, aniżeli wielki właściciel ziemski, posługujący się pracą najemną i prowadzący inny system gospodarowania.**

Podobne stanowisko społeczne do drobnego rolnika zajmuje rzemieślnik, pracujący na swoim samodzielnym warsztacie.

Agraryzm wypowiada się zatem za zniesieniem kapitalistycznej własności prywatnej środków produkcji, a więc w tych działach gospodarki społecznej, w których występuje przedsiębiorca-kapitalista posługujący się w swojej działalności produkcyjnej wyłącznie lub głównie pracą najemną i tą drogą wyzyskujący swoich pracowników, jakoteż przy różnych formach organizacji kapitału — konsumenta lub producenta surowców.

* * *

Za utrzymaniem indywidualnej drobnej gospodarki rolnej agraryzm opowiada się nietylko ze względów ekonomicznych (wyższa wydajność), ale również ze względów psychologicznych. Znane jest bowiem głębokie przywiązanie polskiego chłopu do swojego całego warsztatu pracy, który daje mu nietylko podstawę do bytu, ale również pewną osobistą niezależność.

Posiadanie przez chłopu tej niekapitalistycznej własności ziemi w świetle powyższych wywodów nie sprzeciwia się jednej z podstawowych zasad agraryzmu, że w przyszłym ustroju każdy człowiek musi żyć z własnej pracy.

Zasady społeczno-gospodarcze „Wici” formułują to następująco:

„Prawo do bytu daje tylko praca bądź umysłowa, bądź fizyczna w uspołecznionym lub indywidualnym warsztacie pracy”.

Program zaś „S. L.” mówi:

„Praca fizyczna, czy umysłowa jest podstawowym tytułem do udziału w dochodzie społecznym.”

Z powyższego wynika, że agraryzm staje [wpoprzek podstawowym założeniom kapitalizmu, wypowiadając się przeciwko wyzyskowi człowieka przez człowieka i jednej warstwy społecznej przez drugą. W dzisiejszym ustroju już z tytułu samego posiadania kapitału, nie pracując wogóle osobiście, można ciągnąć czasami olbrzymie zyski. Różnego typu spekulanci i kombinatory bogacą się zazwyczaj przy pomocy środków, które nic nie mają wspólnego z jakąkolwiek moralnością. Kapitalizm stwarza ku temu odpowiednie warunki. **Natomiast agraryzm uznaje tylko pracę jako jedyny tytuł do udziału w dochodzie społecznym.** Praca rolnika, robotnika, rzemieślnika, pracownika umysłowego — jest tym jedynym tytułem. Wszelka praca musi być traktowana jednakowo i musi być otoczona jednakim szacunkiem, wykonywanie bowiem każdej z nich jest koniecznością społeczną. Wartość i społeczna przydatność pracy będzie stanowił podstawę, uzasadniającą wysokość wynagrodzenia pracowników.

V. Kierunek przebudowy ustroju rolnego.

Powyżej naświetlone założenia agraryzmu, a równocześnie olbrzymie przeludnienie wsi zgóry narzucają kierunek przebudowy ustroju rolnego. **Nadmiar ludności wiejskiej w pierwszym rzędzie musi znaleźć ujście i podstawę do bytu przez głęboko sięgającą reformą rolną.** Wobec głodu ziemi przyszły ustrój rolny musi być tak uformowany, ażeby ta gałąź wytwórczości dała jaknajwiększą produkcję. W naszych warunkach ludnościowych i ekonomicznych nie wolno się nam rzucać na tego rodzaju eksperymenty, któreby mogły wywołać obniżenie się wydajności naszego rolnictwa, przeciwnie musimy wszystko zrobić, aby wydajność tę podnieść! **Wydatne podniesienie wewnętrznego spożycia szczególnie na wsi i wśród uboższej ludności miejskiej jest nieodpartą koniecznością.** Przedłużanie obecnego stanu to rzucenie większości naszej ludności na pastwę nędzy i stopniowego karlenia. Stąd też jedni muszą uzyskać ziemię jako podstawę do bytu — ogół zaś ludności wiejskiej takie warunki, któreby pozwalały jej na należyte zaspakajanie swoich najkonieczniejszych potrzeb.

Rozwiązanie problemu wsi w pełnym jego całokształcie nie będzie czemś łatwym. Musimy sobie jednak zdawać sprawę z tego, że problem ten musi być rozwiązany i to zarówno ze względów społecznych jakoteż i państwowych.

Zwraca na to uwagę program „S. L.”:

„Przeludnienie i olbrzymie wielomiljonowe ukryte bezrobocie na wsi, powodujące nieuchronny wzrost nędzy — wywołać może w niedalekiej przyszłości groźne dla państwa wstrząsy. Interes społeczny wymaga wywłaszczenia obszarów dworskich dla stworzenia z nich bardziej wydajnych drobnych warsztatów rolnych i oddania ich w ręce tych, którzy osobiście na ziemi pracują”.

„Wici” formułują to podobnie:

„W myśl podstawowych założeń agraryzmu ziemia w całości musi przejść w ręce tych, którzy na niej osobiście pracują”.

Z powyższego wynika, że agraryzm wypowiada się za zniesieniem wielkiej własności ziemskiej, w czyichkolwiek rękach onaby się dzisiaj nie znajdowała i oddaniem jej bezrolnym i małorolnym chłopom.

Jeśli chodzi o podstawową jednostkę ustrojową w rolnictwie — to agraryzm zgodnie ze swojemi założeniami stoi na gruncie samodzielnego warsztatu rolnego.

W tym punkcie program „S L.” brzmi:

„Podstawą przyszłego ustroju rolnego winien być indywidualny, samodzielny warsztat rolny, oparty na prywatnej własności, którego wielkość zależeć będzie od warunków przyrodniczych i ekonomicznych,”

Zasady społeczno-ekonomiczne „Wici” precyzują to nieco ściślej:

„Podstawą przyszłego ustroju rolnego będzie samodzielny warsztat rolny, obrabiany rękoma na nim osiadłej rodziny, jako gwarantujący najwyższą wydajność i łączący w sobie zgodnie element pracy i kapitału”.

Pojęcie samodzielnego warsztatu rolnego nie jest łatwem do ścisłego ustalenia, albowiem wchodzą tutaj w grę najrozmaitsze czynniki, jak jakość np. gleby; ziemi piaszczystej nie można stawiać na równi z ziemią pszenną. Poza tem może tu działać szereg innych przyrodniczych momentów, które sprawiają, że nie można dwóch gospodarstw o tej samej powierzchni obszarowej stawiać na równej płaszczyźnie. Równie ważne są czynniki ekonomiczne. Dwa hektary położone tuż pod Warszawą mogą stanowić doskonałą i zupełnie wystarczającą podstawę do bytu dla gospodarującej na nich rodziny — podczas gdy te same 2 ha, położone w podobnych warunkach przyrodniczych, ale gdzieś w miejscowości odległej od dogodnych rynków zbytu, a więc

w różnych warunkach ekonomicznych — stanowią t. zw. gospodarstwo karłowate, czyli niesamodzielne, nie mogące dać należytej podstawy do bytu równie liczebnej rodzinie. Stąd też pojęcie samodzielnego warsztatu rolnego musi być określane dla każdej okolicy indywidualnie.

Zatem niema zasadniczych i większych różnic między sformułowaniem „Wici” a „S. L.” w tym punkcie, jak to niektórzy podnoszą. „Wici” stoją na gruncie gospodarstwa obrabianego rękoma rodziny, a więc w zasadzie bez pracy najemnej — program „S. L.” momentu tego nie podnosi, ale już w samym pojęciu samodzielnego warsztatu rolnego mieści się podobna treść. Zresztą w rolnictwie również tego zagadnienia nie można rozwiązywać po doktrynersku, ponieważ zapas sił roboczych w rodzinie chłopskiej jest elementem bardzo zmiennym i różnorodnym. Z powyższego wynika, że agraryzm stoi na stanowisku przeprowadzenia reformy rolnej aż do granic samodzielnego warsztatu rolnego. Dalszy rozwój ustroju rolnego musi być ujęty w odpowiednie ramy ustawowe. Zgodnie z duchem agraryzmu — **ziemia w przyszłym ustroju nie będzie przedmiotem swobodnego obrotu handlowego** — musi służyć wyłącznie jednemu celowi, a mianowicie **dania podstawy do bytu pracującej na niej rodzinie chłopskiej**. W ten sposób treść posiadania ziemi będzie mieć charakter wyrażnie społeczny.

Oczywiście, że sformułowanie powyższe nie dotyczy takich placówek, jak stacje doświadczalne, różne ośrodki kultury rolniczej i t. p., które służąc całości mogą być prowadzone przez zawodowe organizacje rolników.

Na temat przyszłego ustroju rolnego toczy się czasami ostra wymiana zdań i opinii. Zwolennicy kolektywizacji rolnictwa głoszą, że jest to jedyna forma rozwiązania tego trudnego niewątpliwie problemu. Niektórzy z nich upraszczają sobie to zagadnienie tego rodzaju powiedzeniem, że wobec olbrzymiego przeludnienia wsi — kolektywizacja jest rozwojową koniecznością i jedynym lekarstwem.

Jest to jakieś gruntowne nieporozumienie i całkowite zapoznanie rzeczywistości w mechanicznym dążeniu do podciągnięcia wszystkiego pod wyznawaną przez siebie doktrynę. Należy stwierdzić z całą stanowczością, że **kolektywizacja typu komunistycznego w naszych warunkach polskich przy istnieniu olbrzymiego przeludnienia wsi — niczego sama przez się nie rozwiązuje**. Gdyby ona naprawdę była tym cudownym lekiem — to nie byłoby celu upierania się przy indywidualnej gospodarce

rolnej. Rozważmy to na przykładzie: Istnieje n. p. w Małopolsce wieś, gdzie większość gospodarstw rolnych—to są gospodarstwa karłowate — wszystka zaś ludność wsi pędzi naogół nędzny żywot. Czyż ludność tej wsi po przekształceniu swoich gospodarstw na kolektyw poprawi w czemkolwiek swój byt? Na podstawie wszelkich danych odnośnie do tego zagadnienia należy stwierdzić, że znacznie pogorszy, albowiem suma produkcji indywidualnych gospodarstw jest niewątpliwie dzisiaj większa, aniżeli byłaby po przekształceniu na kolektyw. Ktoś powie, że w przyszłym ustroju będzie zapewne odwrotnie. Jest to także nieporozumienie — albowiem życie gospodarcze nie zna cudów i pewne prawa ekonomiczne, działające w dzisiejszym ustroju, będą działać i w przyszłym.

Kolektywizm jest możliwy do urzeczywistnienia w tych krajach, w których istnieje nadmiar ziemi w stosunku do zawodowo czynnych w rolnictwie, gdzie jest więc brak rąk roboczych. Mogła sobie jeszcze na to pozwolić Rosja Sowiecka, gdzie istnieje kilkakrotnie mniejsze zaludnienie na kilometr kwadratowy aniżeli u nas — mogłaby to zrobić może z korzyścią dla siebie Ameryka, która ma duże zapasy ziemi i bardzo słabe zaludnienie rolnicze. W Polsce natomiast warunki są wręcz odwrotne: głód ziemi i olbrzymie przeludnienie rolnicze. Rozwiązanie tego problemu musi iść u nas w tym kierunku, aby doprowadzić nasze rolnictwo do największej wydajności i w związku z tem jaknajbardziej produktywnie wyzyskać istniejący zapas sił roboczych. **Nasza rzeczywistość narzuca nam zgóry kierunek przebudowy ustroju rolnego.**

Mówiąc o kolektywizacji nie sposób jest pominąć eksperymentów agrarnych Rosji Sowieckiej. Poszły one w dwóch kierunkach: tworzenia wielkich państwowych przedsiębiorstw rolnych t. zw. sowchozów, liczących nawet po 100 tysięcy i więcej hektarów — oraz przekształcania indywidualnych gospodarstw chłopskich na t. zw. kołchozy, które obejmowały jedną lub kilka wsi sąsiednich. Otóż sowchozy, które zgodnie z przyjętym prawem koncentracji miały być idealną formą komunistycznej gospodarki rolnej, umożliwiającą zastosowanie wszelkich środków technicznych — dość szybko okazały się formą najgorszą, z czem bynajmniej nie kryją się sowieccy ekonomiści rolni.

Kołchozy tworzone przeważnie na drodze przymusowej okazały się nieco lepszą formą, aczkolwiek okres przyśpieszonej kolektywizacji spowodował gwałtowne skurczenie się produkcji hodowlanej przeciętnie o 50⁰/₀.

Ale i tutaj widzimy wyraźne cofanie się od pierwotnego ideału czystej komuny, w której miały zniknąć wszelkie ślady indywidualnej gospodarki rolnej. Oto w lutym ub. roku na kongresie kołchoźników ogłoszono wzorowy statut kołchozu, w którym już ustawowo przywraca się pewne formy indywidualnej gospodarki rolnej, których podtrzymywanie było uprzednio uważane za równoznaczne z ujawnianiem instynktów kułackich. Przywrócono w ograniczonym zakresie indywidualną gospodarkę hodowlaną oraz ogrodniczo-warzywniczą, a więc te działy, które wymagają osobistej pieczy oraz indywidualnego wykonania ze strony rolnika, a które są istotą gospodarki drobnorolnej. Jest to wyraźne ustępowanie doktryny na rzecz wymogów życiowych, powolne naginanie się do praw rządzących produkcją rolną, według których im ściślejsze jest powiązanie rolnika z warsztatem rolnym, tem wyniki jego pracy są lepsze, wydajność większa. Kołchoz góruje nad sowchozem, bo w nim nici łączące chłopą ze wspólnym warsztatem są ściślejsze, powiązanie wyraźniejsze. Kołchoz zaś ustępuje w wielu działach indywidualnej gospodarki, w której istnieje bezpośrednio zainteresowanie i bezpośrednio powiązanie rolnika z wynikami jego pracy.

Ewolucja eksperymentów agrarnych w Rosji Sowieckiej jest niewątpliwie potwierdzeniem słuszności założeń agraryzmu, według których produkcją rolną rządzi w zasadzie prawo dekoncentracji.

VI. Agraryzm a spółdzielczość.

Agraryzm, jakkolwiek stoi na gruncie drobnej, indywidualnej gospodarki rolnej — to jednak widzi wiele jej wad i braków. Wypowiadając się przeciwko kolektywizacji rolnictwa polskiego metodami stosowanymi w Rosji Sowieckiej — bynajmniej nie zmierza do zaprzeczenia wybitnie dodatnich stron pewnych zbiorowych poczynąń na terenie życia gospodarczego. **Drobny warsztat rolny z wielu względów jest jednostką gospodarczo słabą** i nie może na własną rękę wykorzystać wszystkich swoich istniejących możliwości. Drobny rolnik nie może sam n. p. nabyć kosztownych maszyn mleczarskich, nie może zorganizować racjonalnego zbytu i przetwórstwa względnie zakupów, nie może sam w dostatecznej mierze korzystać z dobrodziejstw postępu technicznego, kulturalnego i t. p. Szczególnie dzisiaj, kiedy w innych dziedzinach życia gospodarczego działa zorganizowany kapitał — pozycja drobnego rolnika, występującego pojedynczo, jest niezmiernie słaba i trudna do przeprowadzenia skutecznej

akcji obronnej. Dla wszystkich tych celów drobny rolnik musi szukać pewnych form zbiorowych poczynąń, które są koniecznem uzupełnieniem jego indywidualnego warsztatu pracy. Dają temu pełny wyraz zasady społeczno - gospodarcze „Wici”:

„Techniczne, ekonomiczne i organizacyjne braki i niedomagania indywidualnej, drobnej gospodarki rolnej wypełni spółdzielczość. Będzie ona wnikać coraz to głębiej we wszystkie do tego nadające się dziedziny życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego, stwarzając nowy system gospodarowania i współżycia człowieka z człowiekiem w oparciu o harmonijne zespolenie pierwiastków indywidualnych z kolektywnymi (zbiorowymi)”.

Podobnie, acz mniej szczegółowo, formułuje to program „S. L.”.

„Techniczne, ekonomiczne i organizacyjne braki indywidualnej, drobnej gospodarki rolnej wypełnione będą przez rozwiniętą spółdzielczość”.

Zatem z powyższego wynika, że agraryzm uznaje spółdzielczość za najodpowiedniejszą formę zbiorowego działania. Łączy się to ściśle z innem jego założeniem, a mianowicie, że ustroj społeczny ma służyć człowiekowi i że formy ustrojowe nie powinny unicestwiać i niwelować jego indywidualności, co szczególnie w produkcji rolnej jest momentem bardzo ważnym. Chodzi o to, aby w przyszłym ustroju społeczno-gospodarczym człowiek nie został sprowadzony do roli prostego mechanizmu, działającego tylko na skutek określonych poleceń, czy rozkazów, lecz wprost przeciwnie — by miał możność rozwijania pełni swoich indywidualnych wartości, oczywiście z zastrzeżeniem, że nie będzie się to dziać kosztem innych. W tym względzie zasady „Wiciowe” w następujący sposób ten problem ujmują:

„Powszechny proces mechanizacji pracy w miarę posuwającego się naprzód postępu technicznego, szczególnie w dziedzinie produkcji przemysłowej, wpływa ujemnie na rozwój indywidualnych wartości człowieka. To samo niebezpieczeństwo zawiera w sobie całkowita kolektywizacja rolnictwa, przy której to formie osobowość człowieka schodzi na plan dalszy. Drobna chłopska gospodarka rolna, przy możliwie najdalej posuniętych urządzeniach technicznych przyswojonych wsi drogą spółdzielczą, uchroni społeczeństwo przed ujemnymi skutkami powszechnej mechanizacji, wpływając dodatnio na rozwój indywidualnych war-

tości osób, pracujących w tych formach gospodarczych oraz kształtując w nich cechy samodzielności i odpowiedzialności”.

Zagadnienie postępu technicznego w dziedzinie produkcji rolnej leży na linii stopniowego uwalniania ludności wiejskiej od nadmiaru pracy fizycznej. O ile bowiem produkcja przemysłowa została prawie całkowicie zmechanizowana, o tyle nasze rolnictwo w bardzo szczupłym tylko zakresie korzysta dotychczas z postępowych urządzeń technicznych, tkwiąc dotąd w dalekoidącym prymitywizmie. W przyszłym ustroju gospodarczym rzecz ta oczywiście winna ulec radykalnej zmianie. Wieś musi być dopuszczona do korzystania z dobrodziejstw postępu technicznego.

Zwolennicy kolektywizacji rolnictwa idą znacznie dalej — twierdząc, że wszystkie inne momenty muszą ustąpić wobec zagadnienia mechanizacji produkcji rolnej. Kolektywizacja jest dlatego koniecznością, że jedynie przy tej formie gospodarowania rolnictwo może w najwyższej mierze korzystać ze środków technicznych.

Stojąc na gruncie konieczności stopniowego przyswajania wsi coraz to doskonalszych urządzeń technicznych, przeciwstawiamy się jednak twierdzeniu, że wszystko temu postulatowi musi być podporządkowane aż do formy gospodarowania łącznie. Agraryzm dąży do możliwie największej wydajności produkcji rolnej, a więc uznaje konieczność dania człowiekowi przede wszystkim chleba, a następnie do stworzenia mu takich form gospodarowania, któreby nie sprowadzały go do roli biernego mechanizmu.

Dla przyswajania wsi środków technicznych kolektywizacja bynajmniej nie jest konieczna. Problem ten zupełnie zadawałniamy da się rozwiązać przy zachowaniu u podstaw indywidualnej gospodarki rolnej, na drodze tworzenia spółdzielni maszynowych, czy nawet stacyj maszynowych. Również państwo może rozwijać w tym kierunku swoją akcję, tworząc lub dopomagając do stworzenia stacyj maszynowych. Niektóre państwa, jak n. p. Szwecja, rozwijają w tym kierunku ożywioną działalność z bardzo dobrymi wynikami.

Pewne formy upaństwowienia, uspołecznienia, czy kolektywizacji z reguły będą działać hamująco na rozwój indywidualności człowieka, natomiast spółdzielczość jest tego rodzaju formą zbiorowego działania, która z istoty swojej rozwija jego samodzielność. Spółdzielnia powstająca w zdrowej atmosferze jest tworem zespołu ludzi, dojrzałych do samodzielnych, zbiorowych poczynań, którzy

to, co stworzyli, sami potrafią należycie ocenić, a w razie potrzeby bronić, jako że jest to ich dzieło, a nie coś narzuconego zzewnątrz. Ustrój tworzony tą metodą niewątpliwie głębiej będzie zapuszczał swoje korzenie, fundamenty jego będą stokroć trwalsze, aniżeli w razie gdyby ich budowa wspierała się na przymusie.

Agraryzm jest kierunkiem ustrojowym, wspierającym się w głównym swoim trzonie na spółdzielczości, którą traktuje jako wypróbowaną formę organizacji życia gospodarczego, kulturalnego i t. p. Nie chodzi w danym wypadku o dotychczasowy dorobek spółdzielczości, jakkolwiek każdy musi go ocenić dodatnio, gdyż w walce zdobywała swoje pozycje. Nie przypisujemy wprowadzie spółdzielczości tej mocy, aby na własną rękę mogła ona dokonać przebudowy ustroju społecznego — ale uznajemy, że formy spółdzielcze, wprzęgnięte w ramy jednolitej konstrukcji ustrojowej, mogą dopiero wówczas znaleźć pełne swoje urzeczywistnienie.

Agraryzm nie określa granic rozwojowi spółdzielczości, nie obawia się tego, że pewne dziedziny indywidualistycznego działania będą stopniowo przez nią obejmowane, wprost przeciwnie, jego ideałem jest, żeby spółdzielczość stała się systemem życia we wszystkich jego przejawach.

Bynajmniej nie sprzeciwia się to tym założeniom agraryzmu, według których należy utrzymać w pewnych dziedzinach życia gospodarczego, szczególnie w rolnictwie, indywidualnej formy gospodarowania. Spółdzielczość bowiem, jakkolwiek jest kolektywną formą działania, to jednak nie unicestwia jednostki, bo sama jest wytworem jej samodzielnych poczynąń w szerszym zespole podobnych indywiduów. Jest ona raczej najwyższą formą samodzielności jednostki, sumą indywidualnych inicjatyw tych osób, które w zbiorowym wysiłku starają się urzeczywistnić określone cele. Jest ona ruchem nie tylko o charakterze gospodarczym, ale w równej mierze ruchem społecznym i moralnym, głoszącym hasła wzajemnej pomocy i braterskiego współdziałania.

* * *

Realizacja agraryzmu w oparciu o zasady spółdzielcze musi iść równolegle z przebudową psychiki społeczeństwa, z podciąganiem go drogą wychowania do nowych form ustrojowych, z budzeniem w nim samodzielności, której najwyższym wyrazem jest zdolność do świadomych, zbiorowych poczynąń. W tej metodzie agraryzm upatruje najwłaściwszą formę stopniowego uspołeczniania wszystkich dziedzin życia ludzkiej zbiorowości. Jest to metoda budowania fundamentów i zrębów nowego ustroju

od dołu, a nie drogą narzucania zgóry. **Agraryzm jest bowiem kierunkiem demokratycznym**—wolność jednostki i społeczeństwa stawiającym na pierwszym miejscu i w atmosferze zorganizowanej wolności chcącym budować nowe życie. Jest to droga dłuższa i trudniejsza, ale jedynie właściwa, albowiem narzucanie zgóry siłą nowych form ustrojowych nieprzygotowanemu społeczeństwu sprowadza je do roli pewnego rodzaju niewolniczej, stwarzanie zaś dobrowolnych placówek spółdzielczych w środowisku do tego nieprzygotowanym i niedojrzałym poprzez różne formy nacisku—wydaje częstokroć dany zespół ludzi na łup biurokracji społecznej. Wogóle uspołecznianie, czy upaństwowianie życia gospodarczego nosi niewątpliwie w sobie pewne niebezpieczeństwo rozrastania się polipa biurokracji, który w pewnych warunkach może się rozrość do takich rozmiarów, że potrafi nawet zastąpić kapitalistycznych wyzyskiwaczy. W tej formie może nastąpić powrotna fala wyzysku człowieka pracy. Szczególnie przy systemach rządzenia opartych na dyktaturze tego rodzaju możliwości są bardzo znaczne.

Na tem tle rozwój struktury agrarnej oraz wszystkich innych dziedzin życia zbiorowego wsi będzie wypadkową ścierania się ze sobą dwóch pierwiastków, a mianowicie pierwiastka indywidualizmu i pierwiastka kolektywizmu nie narzucanego zgóry, ale wyrastającego od dołu, jako wytworu świadomości i samodzielności danego środowiska społecznego.

Zasady społeczno-gospodarcze „Wici” mówią, że **spółdzielczość będzie wnikać coraz to głębiej we wszystkie do tego się nadające dziedziny życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego, stwarzając nowy system gospodarowania i współżycia człowieka z człowiekiem w oparciu o harmonijne zespolenie pierwiastków indywidualnych z kolektywnymi (zbiorowymi)**. Należy to rozumieć w ten sposób, że procesowi temu mogą podlegać również pewne do tego się nadające działy produkcji rolnej. Nietylko więc wieś będzie organizowała spółdzielnie mleczarskie, różne rodzaje spółdzielni przetwórczych, spółdzielnie zbytu i zakupów, spółdzielnie piekarskie, spółdzielcze pralnie, spółdzielnie zdrowia, spółdzielnie maszynowe i t. p., **ale również swoim zasięgiem może stopniowo obejmować i samą produkcję rolną**. Dotyczyłoby to tych działów, które w najwyższym stopniu nadają się do mechanizacji, a które przy systemie kolektywnym nie grożą obniżeniem wydajności. Do takich należy w pierwszym rzędzie produkcja zbożowa. Nie sposób jest dzisiaj określić granic tego rodzaju procesowi, można tylko wyo-

braź sobie ogólną linię rozwojową oraz nastawić w tym kierunku budowę nowego ustroju. **Spółdzielczość jest formą dobrowolną:** zatem tylko w wypadku wyraźnych życiowych sukcesów może zdobywać nowe pozycje. Dużą rolę mogą tu oczywiście odgrywać ideały społeczne danego zespołu ludzkiego. Dzisiaj już pojawiają się inicjatywy w kierunku organizowania gospodarstw rolnych na zasadach spółdzielczych.

Zasady społeczno-gospodarcze „Wici” moment ten również biorą pod uwagę:

„Na ziemi pochodzącej z wywłaszczenia większej własności należy osadzać bezrolnych i małorolnych. Tym, którzy pragną gospodarować ziemią na zasadach spółdzielczych, wywłaszczone dwory należy oddawać w całości, by nie niszczyć już zorganizowanych warsztatów pracy.

Wzmienionym ustroju społecznym inicjatywa zmierzająca do stworzenia spółdzielczych gospodarstw rolnych z gospodarstw rozdrobnionych powinna się spotkać z uznaniem i poparciem państwa.”

Powyższe sformułowanie zakresła dosyć daleki zasięg formom spółdzielczym. Przewiduje też oddawanie w spółdzielcze użytkowanie wywłaszczonych dworów. O ile więc już dzisiaj znajdzie się uspołeczniony zespół ludzi, gotowy do spółdzielczego gospodarowania—to nic nie stoi na przeszkodzie, aby życzeniom ich uczynić zadość. Stwarzanie różnolitych form gospodarki rolnej będzie miało tę dobrą stronę, że w konkretnej rzeczywistości życiowej, w działalności praktycznej, będą się ujawniać ich dodatnie lub ujemne strony, co pozwoli z tą drogą zdobytego materiału obserwacyjnego wysnuć najbardziej celowe wnioski dla ustalenia dalszych zasad budowy nowego ustroju rolnego.

VII. Istota agraryzmu.

Wszystkie powyższe wywody stanowią dostateczne wyjaśnienie do określenia istoty agraryzmu: jest nią synteza pierwiastków indywidualnych z kolektywnymi. W budowaniu nowego ruchu, który ma służyć człowiekowi i urzeczywistnić ideał sprawiedliwości społecznej w życiu — jest to jedynie słuszne stanowisko. **Ustrój agrarystyczny wsparty u swojego podnóża na uspołecznionym indywidualizmie**—w swoich górnych władzach będzie się wyrażał w szeregu zbiorowych poczynąń z zakresu wszystkich dziedzin życia.

Skrajny indywidualizm i skrajny kolektywizm—są czynnikami szkodliwymi—choć zarówno indywidualizm, jakoteż i kolektywizm w pewnym stopniu zawierają w sobie elementy dodatnie i twórcze. Agraryzm z tych dodatnich i twórczych elementów indywidualizmu i kolektywizmu tworzy syntezę, odrzucając wszystkie ich ujemne strony.

Harmonijne zespolenie pierwiastków indywidualnych z kolektywnymi (zbiorowymi), ów złoty środek, którym zazwyczaj chodzi życie, pozwoli rozbudzić w społeczeństwie polskiem wszystkie twórcze siły i skierować je na drogę budowy nowego systemu gospodarowania i współżycia człowieka z człowiekiem. Wali się w gruzy kapitalizm oparty na liberalizmie i indywidualizmie, w Rosji Sowieckiej komunizm cofa się z poprzednio wyznaczonych pozycji — w ich miejsce wchodzi agraryzm ze swoją syntezą złotego środka, jako doktryną wyrastającą bezpośrednio z życia w odniesieniu do konkretnej rzeczywistości polskiej.

A rzeczywistość ta wymaga potężnego wysiłku we wszystkich dziedzinach życia. Olbrzymie zapasy twórczej energii leżą odłogi, szczególnie na wsi. Ożywić je i usamodzielnic—oto jest wielki cel, przed którym stoimy. Pojedyncze siły i środki materialne należy zsumować w zespołowym wysiłku spółdzielczym, kierując je ku konkretnym działaniom.

VIII. Sposoby rozwiązania bezrobocia na wsi.

Reforma rolna, przeprowadzona w duchu wyżej omówionych zasad nie rozwiąże całkowicie zagadnienia przeludnienia wsi. Chociażby w danym momencie cel ten został osiągnięty—to jednak musimy mieć na uwadze to, że roczny przyrost naturalny na wsi wynosi około 300.000 osób. Prócz tego musimy mieć na oku to, że nasza struktura społeczna jest wybitnie wadliwa, albowiem za duży procent ogółu ludności zatrudnionych jest w rolnictwie. Nadwyżka ta jest dodatkowym jego obciążeniem. Nasza polityka ludnościowa i cały rozwój struktury gospodarczej musi być nastawiony na stworzenie stanu równowagi między poszczególnymi zawodami, a więc na przesunięcie znacznej części ludności wiejskiej do działów gospodarki pozarolniczej. Jest to oczywiście problem długofalowy, dający się rozwiązać na przestrzeni może dopiero całych dziesiątków lat. Obecny bowiem stan faktyczny, charakteryzujący się przeludnieniem rolnictwa, a niedoludnieniem innych zawodów, jest wybitnie niekorzystnym z punktu widzenia normalnego rozwoju całego organizmu społeczno-gospodarczego.

Na bliższą metę chodzi o możliwości stwarzania nowych źródeł zatrudnienia związanych bądź to z racjonalizacją i organizacją rolnictwa, bądź też poza jego obrębem.

Program „S. L.” tak to określa:

„Podjęta na wielką skalę planowa meljoracja nieużytków dostarczy dalszego zapasu ziemi pod warsztaty rolne, a podniesienie wydajności gospodarstw, rozwój rzemiosła, przemysłu ludowego, przetwórstwa, spółdzielczego zbytu, drobnej wytwórczości przemysłowej i t. p.—dadzą nadmiarowi wolnych rąk nowe formy zatrudnienia”.

Zasady społeczno-gospodarcze „Wici” formułują to podobnie:

„Olbrzymi nadmiar ludności wiejskiej z natury rzeczy nie może w całości znaleźć podstawy do bytu w rolnictwie. Należy przeto na wsi stwarzać nowe dziedziny zatrudnienia w formie różnych spółdzielczych przedsiębiorstw przetwórczych, przemysłu ludowego, drobnej i średniej wytwórczości przemysłowej i t. p. Reszta znajdzie zatrudnienie w rozbudowującym się wielkim przemyśle i przy przeprowadzaniu robót publicznych.”

Polska jest krajem stojącym jeszcze na niskim stopniu rozwoju gospodarczego. Wiele możliwości jest dotychczas niewyzyskanych. Czeką nas zatem olbrzymia praca, którą wykonać musimy. Na tej drodze możemy w przyszłości rozwiązać trapiący nas dzisiaj problem bezrobocia na wsi i w mieście jakoteż na tej płaszczyźnie możemy regulować nasz stosunkowo wysoki przyrost naturalny.

Meljoracje rolne, szczególnie osuszenie Polesia mogą nam dostarczyć dużego jeszcze zapasu ziemi dla osadnictwa rolnego, dając równocześnie zatrudnienie dużej ilości marnujących się dzisiaj rąk roboczych. Wszechstronna organizacja rolnictwa oraz stopniowe podnoszenie jego wydajności—da zarówno ludności rolniczej odpowiednie możliwości bytowania, jakoteż równocześnie będzie podnosić nasz dochód społeczny i nasz majątek narodowy.

Wiele prac na drodze racjonalizacji produkcji rolnej, przetwórstwa, zbytu, organizacji przemysłu ludowego, oraz drobnej i średniej wytwórczości przemysłowej musi się dokonywać drogą zbiorowego wysiłku, poprzez organizacje spółdzielcze. Jednostka nie może pewnej rzeczy podołać, nie stać jej na to, ale większy lub mniejszy zespół ludzi drogą połączenia swoich zasobów i sił dzieło to z powodzeniem może wykonać. Zatem oświata ogólna i zawodowa, wszechstronne usamodzielnienie ludności wiejskiej, kierowanie jej ku samodzielnemu rozwiązywaniu pewnych kon-

kretnych zagadnień, leży na pierwszym miejscu wszelkich krótko i długofalowych poczynañ gospodarczych na terenie wsi. Siłą motoryczną tego rodzaju akcji musi być rozbudzony instynkt twórczy, rozniecony entuzjazm, który się zawsze rodzi w momencie tworzenia rzeczy wielkich z istoty swojej a nie z deklamacyjnego frazesu. Ożywienie gospodarcze wsi poprzez celowe zużytkowanie istniejącego tam zapasu rąk roboczych i rozbudzenie drzemiącej tamże energii twórczej, przywrócenie opłacalności rolnictwa, będzie punktem wyjścia do gospodarczego odrodzenia Polski. W naszym bowiem układzie społeczno-gospodarczym długo jeszcze będzie zależał od wsi poziom dobrobytu innych zawodów i normalne funkcjonowanie całego organizmu gospodarki narodowej.

Roboty publiczne i rozbudowa przemysłu, traktowane z punktu widzenia stworzenia nowych źródeł zatrudnienia, oto jest także problem o niezmiernej doniosłości. Zakres robót publicznych, które musimy wykonać, jest w swoim zasięgu olbrzymi. Rozbudowa kolei, dróg, mostów, regulacja rzek i potoków i t. p., wszystko to jest u nas w stadium początkowym i czeka na wykonanie.

W związku z problemem przebudowy naszej struktury społeczno-gospodarczej pozostaje głównie rozwój naszego przemysłu. Oczywiście, że w pierwszym rządzie musi on wchłonąć bezrobocie robotnicze, ale na dalszą metę rozbudowujący się przemysł musi stopniowo wchłaniać także i nadmiar ludności wiejskiej. Wzrostowi zatrudnienia w tej dziedzinie staje dzisiaj w poprzek system kartelizacji i monopolów, który nastawiony jest tylko na wyssanie ze społeczeństwa jak najintratniejszych zysków, a nie na rozwinięcie najwyższej zdolności produkcyjnej i dania zatrudnienia możliwie najwyższej ilości marnującym się dzisiaj siłom roboczym.

Oczywiście w związku z powyższym, pozostaje zagadnienie środków kapitałowych na realizację tak szeroko pojętych planów, jesteśmy bowiem krajem o dużym zapasie wolnych rąk roboczych, ale ubodzy pod względem posiadania odpowiednich kapitałów na ich zużytkowanie. Z tym faktem niewątpliwie liczyć się musimy. Ale w naszej rzeczywistości oraz w związku z całym programem przebudowy społecznej, równie ważnym momentem jest czynnik organizacyjny. Środki kapitałowe przy odpowiedniej polityce walutowej oraz po usunięciu wszelkich przerostów znaleźć się mogą i muszą. Rzeczą może najważniejszą to jest ujęcie całokształtu rozwoju naszego życia społeczno-gospodarczego w określony organizacyjny plan z równoczesnem rozbudzeniem w społeczeństwie entuzjazmu twórczej pracy.

IX. Kwestja przemysłowa.

Produkcją przemysłową rządzi prawo koncentracji, które wyraża się w tem, że im jest większe przedsiębiorstwo wytwórcze, tem wydajność jego jest również większa, koszta produkcji tańsze, zatem rentowność lepsza. Prawu koncentracji nie podlegają głównie te działy wytwórczości w obrębie martwej natury których wytwory wymagają indywidualnego wykonania, zależnie zresztą od gustu i wymagań konsumentów. N. p. wyroby krawieckie, szewskie i t. p. są wytwarzane zarówno systemem fabrycznym jak i rzemieślniczym. Wtwory fabryczne są z reguły tańsze — rzemieślnicze lepsze i trwalsze oraz bardziej dostosowane do indywidualnych wymagań i właściwości.

Są to pewne odchylenia, które jednak w zasadzie nie przekreślają prawa koncentracji. Życie gospodarcze i wszelkie procesy wytwórcze są tak złożone i od tylu czynników zależne, że nie sposób jest wszystkich zjawisk zachodzących w tej dziedzinie podciągnąć pod jakąś jedną regułę, działającą zawsze jednolicie. Można tylko wyławiać ogólne linje rozwojowe, zasadnicze tendencje i na tej podstawie stwarzać sobie punkt wyjścia w pewnych sformułowaniach programowych.

Agraryzm stoi na gruncie, jak najwydatniejszego produktywizmu, t. zn. dążenia do osiągnięcia możliwie największej wytwórczości we wszystkich gałęziach życia gospodarczego poprzez należyte wykorzystanie istniejących możliwości technicznych, oraz rozbudzenie twórczej energii całego narodu, ujmując ją w ramy organizacyjnego planu.

Temu celowi muszą być podporządkowane formy gospodarowania, zależnie od praw rządzących daną gałęzią produkcji.

Celem tej spotęgowanej wytwórczości jest dążenie do zaspokojenia potrzeb całego społeczeństwa, do podniesienia stopy życia wszystkich obywateli kraju. Osiągnięcie tego celu znajduje oczywiście pewien hamulec w równoczesnem dążeniu do ograniczenia czasu pracy człowieka poprzez zmniejszanie godzin jego pracy w ciągu dnia na korzyść jego potrzeb kulturalnych i zdrowotnych. Zatem zasadniczemu celowi podniesienia wytwórczości muszą być podporządkowane wszelkie formy gospodarowania, zależne od praw rządzących daną gałęzią produkcji; w praktycznem wykonaniu zaś odciążeniem pracy człowieka będzie coraz dalej posunięta technika i maszynizacja.

Urzeczywistnienie ideału sprawiedliwości społecznej w przemyśle zgodnie z wyżej wyrażonemi założeniami musi się dokonać na innej płaszczyźnie, aniżeli w rolnictwie, gdzie samodzielny

warsztat rolny obrabiany w zasadzie rękoma na nim osiadłej rodziny jest formą z reguły najwydajniejszą i najsprawiedliwszą, ponieważ istnieje tutaj ścisła zależność między pracą a jej wynikami. Chłop ma to, co sobie sam wypracuje. W przemyśle niema mowy o takim ścisłym połączeniu pracownika z warsztatem produkcyjnym, jednostka tutaj ustępuje, stając się częścią składową olbrzymiego zazwyczaj organizmu wytwórczego. Procesy produkcyjne przebiegają w przemyśle zupełnie inaczej, aniżeli w rolnictwie, ponieważ istnieje tutaj specjalizacja i podział pracy; robotnik wykonuje normalnie tylko jedną czynność, przyczem kontroluje go automatycznie sam mechanizm wytwórczy.

Z punktu widzenia społecznego najważniejszym momentem w rozpatrywaniu kwestji przemysłowej jest zagadnienie postępu technicznego oraz w związku z tem możliwość nieograniczonej wprost produkcji. Postęp techniczny przy prywatnem władaniu środkami produkcji przemysłowej coraz wyraźniej staje się prawdziwą klęską społeczną, albowiem zmniejsza rozmiary zatrudnienia, wyrzucając robotników na bruk.

Przemysławiec-kapitalista z reguły stara się wynalazczość techniczną obrócić na swój wyłączny użytek, do z bogacenia się, a nie na korzyść społeczeństwa. Zamiast wyzyskać udoskonaloną technikę dla obniżenia cen towaru i przez to zwiększyć spożycie tegoż towaru, przemysławiec-kapitalista utrzymuje produkcje i ceny na dotychczasowym poziomie, natomiast likwiduje nadmiar sił roboczych. Coraz mniejsza liczba zrzeszonych (skontrowanych) przedsiębiorstw przemysłowych umożliwia kapitalistom wzajemne porozumiewanie się w celu osiągnięcia jak największego zysku, również bez oglądania się na skutki społeczne. **Szczególnie rozmiary kartelizacji przemysłu polskiego są pod każdym względem w skutkach swoich niezmiernie szkodliwe,** albowiem kartele, mając stanowisko prawie że monopoliczne, narzucają zgóry zbyt wysokie sztuczne ceny i w ten sposób w okresie największej nędzy ciągną niewspółmierne zyski wyciśnięte z wynędzniałego chłopu i konsumenta miejskiego. Tym faktom towarzyszy zmniejszenie objętości produkcji przemysłowej, zaniechanie jej racjonalizacji i t. p.

Kapitałisci przemysłowi nietylko więc wyzyskują zatrudnionych u siebie pracowników, ale poprzez narzucanie wysokich cen zgóry wyzyskują całe społeczeństwo i pod różnemi postaciami działają na jego szkodę. Zwichnięcie równowagi gospodarczej uderza jednak — jak to już wyżej wykazywaliśmy — najdotkliwiej w chłopu.

Z wyżej napomkniętych względów, zgodnie z podstawowymi swojemi założeniami, agraryzm stoi na gruncie uspołecznienia środków produkcji w przemyśle, górnictwie i t. p.

Program „S. L.” myśl tę wyraża w następujących słowach:

„Maszyna, jako wytwór pracy szeregu pokoleń, służyć winna pomnożeniu dobrobytu całego społeczeństwa, nie zaś bogaceniu się jednostek. To też będąc przeciwni nadmiernej etatyzacji warsztatów pracy, dążyć będziemy do przejęcia wielkiego przemysłu przez zorganizowane społeczeństwo (spółdzielczość, samorząd i inne)”.

Myśl wyrażona w zasadach „Wiciowych” jest podobna:

„Fabryki, kopalnie, banki, większe obszary lasów oraz zbiorowe jednostki gospodarki rolnej przejdą na własność zorganizowanego społeczeństwa (państwo, samorząd, spółdzielczość)”.

Zarówno program „S. L.” jak i „Wici” ściśle określają, co rozumiemy pod mianem uspołecznienia, ponieważ pojęcie to nie ma skonkretyzowanej treści: jest niem przejęcie środków produkcji przez zorganizowane społeczeństwo. W zasadzie, szczególnie program „S. L.” wypowiada się przeciw nadmiernej etatyzacji t. zn. przejmowania przedsiębiorstw wytwórczych przez państwo. Stanowisko to jest podyktowane po pierwsze obawą tej treści, że każde przedsiębiorstwo wytwórcze w rękach państwa łączy się automatycznie ze skarbem państwowym, który potrafi wszystko wchłonąć, a po drugie niewiarą w dodatnie wyniki biurokracji państwowej na terenie życia gospodarczego. Dotychczasowa praktyka życiowa w dużym stopniu potwierdza słuszność tych obaw i tej niewiary.

W rękach państwa powinien znaleźć się przedewszystkiem przemysł związany z jego obroną oraz tego rodzaju przedsiębiorstwa jak kolej lub poczta, których znaczenie dla całej gospodarki społecznej nie podlega dyskusji.

Agraryzm, który w rolnictwie w głównym swoim trzonie opiera się na spółdzielczości stoi na tem stanowisku, że ta forma organizacji życia gospodarczego ma również wybitną rolę do spełnienia w dziedzinie przemysłu. Szczególnie drobna i średnia wytwórczość przemysłowa z powodzeniem da się ująć w formy spółdzielcze a zwłaszcza przeróbka płodów rolnych.

Ten proces dokonuje się już dzisiaj w wielu państwach. Przemysł przetwórczy związany z rolnictwem organizowany jest na tych zasadach przez samych zainteresowanych rolników. Spółdzielcze organizacje spożywców coraz wydatniej wchodzą

na drogę otwierania własnych zakładów wytwórczych. W Anglii organizacje spożywców wchodzi nawet na teren wielkiego przemysłu, posiadają własne kopalnie węgla, olbrzymie plantacje herbaty i t. p. U nas „Społem” również zaczyna wchodzić na tę drogę, uruchomiwszy kilka zakładów wytwórczych. Coraz częściej pojawiają się u nas spółdzielnie pracy, spółdzielnie rzemieślnicze i t. p., których rozwój również ma bardzo duże możliwości, a przy planowej w tym kierunku akcji tego typu spółdzielnie mogą w zmienionym ustroju odegrać doniosłą rolę.

Spółdzielcza forma wytwórczości przemysłowej ma tę dodatnią stronę szczególnie w naszych warunkach, że elementy słabe ekonomicznie łączy w większy zespół, zdolny do uruchomienia nowego gospodarczego tworu; tym, którzy rozporządzają tylko siłą roboczą ułatwia tą drogą zdobycie zatrudnienia. Jedno i drugie podnosi poziom gospodarowania, powiększa zatrudnienie, co w konsekwencji wywołuje wzrost dochodu społecznego.

Forma spółdzielcza w tej dziedzinie ma tę jeszcze korzystną stronę, że każde takie nowe przedsięwzięcie gospodarcze, powstałe na skutek samodzielnych inicjatyw ze strony osób, stanowiących dany zespół organizacyjny — w najmniejszym stopniu zagrożone jest niebezpieczeństwem biurokracji, co w mniejszym lub większym stopniu ciąży nad wszelkimi poczynaniami zbiorowymi.

Formą zorganizowanego społeczeństwa jest również wszelkiego rodzaju samorząd, stanowiący dla społeczeństwa ramy samostanowienia o sobie w poszczególnych dziedzinach życia. Agraryzm jako kierunek demokratyczny stoi na gruncie szerokiej rozbudowy szczególnie samorządu terytorjalnego i zawodowego.

Najwyższem ogniwem tych samorządów byłaby Naczelna Izba Gospodarcza o szerokich uprawnieniach w tym zakresie. Między innymi funkcjami — mogłaby ona być podmiotem własnościowym wszystkich uspołecznionych środków produkcji (poza państwem, spółdzielczością oraz niższymi ogniwami samorządu). Podlegałyby jej szczególnie wielkie przedsiębiorstwa wytwórcze, wymagające dużych środków kapitałowych, wielkie banki i t. p.

Przejście przemysłu i wogóle wielkich ośrodków życia gospodarczego (banki) z rąk prywatnych na rzecz całego społeczeństwa w proponowanej wyżej formie będzie miało to doniosłe znaczenie, że dochód tą drogą zdobyty pozostawałby zawsze w granicach kraju, powiększając ogólny majątek narodowy — podczas gdy przy dotychczasowym kapitalistycznym systemie szczególnie w Polsce, wartości wypracowane przez całe społeczeństwo

czeństwo są w znacznej części przez prywatne jednostki wywożone zagranicę celem zabezpieczenia się przed wszelkimi ewentualnościami.

Gdyby w tej chwili wróciły do Polski wywiezione z jej granic w tym celu kapitały pieniężne i walory — to niewątpliwie wystarczyłoby to na ożywienie życia gospodarczego...

Ten moment obok wielu innych przemawia za uspołecznieniem wielkich ośrodków życia gospodarczego.

X. O nową strukturę gospodarczą.

Agraryzm jest kierunkiem, który wyrasta z ziemi i podnosi jej wielkie znaczenie zarówno z uwagi na momenty społeczne jakoteż i państwowe. Ziemia i przyroda — źródło życia w tajemniczym procesie wiecznego odnawiania się — wywiera decydujący wpływ na losy ludzkości, kształtuje ich psychikę, od stopnia zespolenia się z nią zależy zdrowie moralne i fizyczne jednostek i całych społeczeństw. Człowiek ziemi, czerpiący z niej soki żywotne, żyjący w słońcu i na wolnem powietrzu, jest symbolem zdrowia i tężyzny, równowagi duchowej i swoistego patrzenia na świat. Bogactwo otaczających go przyrodzonych zjawisk wywiera wyraźne piętno na jego światopogląd, który kształtuje się zupełnie inaczej, aniżeli książkowy światopogląd ludzi miasta. Twórca chleba — zawód swój traktuje z pełną godnością żywiciela ludzkości.

Stopniowe odrywanie się człowieka od ziemi — mści się na nim dotkliwie, z małą tylko dozą przesady można powiedzieć, że jest to dla niego wyrokiem śmierci, oczywiście na przestrzeni pewnej ilości pokoleń. Miasto jako sztuczne siedlisko ludzkiego bytowania działa ujemnie na rozwój wszelkich właściwości człowieka. W mieście widzimy największy odsetek ludzi chorych nerwowo, różnych degeneratów i zboczeńców. Szybka urbanizacja (umieszczenie) niektórych społeczeństw Zachodniej Europy jest prawdopodobnie najważniejszą przyczyną psychicznego niepokoju i nerwowych odruchów u tych narodów. Urbanizacja na tle postępu technicznego dała człowiekowi komfort życiowy, zewnętrzny blichtr, dała mu formę, ale nie dała mu głębszej treści. W kalejdoskopie zmiennych wrażeń, szybko przemijających sensacji, wtłoczony między martwe mury, ogłuszony hałasem huczącego miasta — człowiek coraz trudniej odnajduje sens i cel swojego życia...

Z różnych stron padają słowa przestrogi. Eugeniści i socjologowie coraz częściej przestrzegają przed ujemnymi skutkami bytowania człowieka w środowisku miejskim, wskazują na wszelkie fizyczne i moralne szkody stąd płynące. Pojawiają się filozofowie, głoszący upadek kultury zachodnio-europejskiej na podstawie objawów, które istotnie noszą na sobie ślady degeneracji i wyraźnego załamania się. Nie mówią tylko jasno tego, że bankrutuje i łamie się kultura urbanistyczna...

Ludzkość musi zawrócić z drogi swojej zagłady, musi wrócić do praźródeł swojego bytu, którymi są ziemia i przyroda, bo tylko w oparciu o nie może uzyskać utraconą równowagę psychiczną i wkroczyć na nowe drogi swojego wszechstronnego rozwoju, a więc i duchowego.

Agraryzm podnosi sztandar walki o taki kształt społeczny, któryby umożliwiał jak najściślejsze powiązanie społeczeństwa z ziemią w formach zgodnych z dzisiejszym poziomem rozwoju życia gospodarczego. Nie głosi zatem naiwnych haseł powrotu do natury z równoczesnem wyrzeczeniem się zdobyczy postępu technicznego, ale przeciwstawia się zatraceniu człowieka w jego bezdusznym mechanizmie.

Polska jest krajem o słabo rozbudowanych miastach, przy przewadze ludności rolniczej. Stoi dzisiaj w obliczu konieczności budowania nowego ustroju społeczno gospodarczego, który ma służyć człowiekowi, a nie przygniatać go swoimi formami. W momencie tym muszą być brane pod uwagę szerokie perspektywy rozwojowe, po głębokiej i wszechstronnej analizie nie tylko nowej rzeczywistości polskiej ale i ogólnoswiatowej.

Zasady społeczno-gospodarcze „Wici” w ten sposób wyrażają swój pogląd na to zagadnienie:

„Dotychczasowy rozwój społeczno-gospodarczy idzie po linii coraz to wydatniejszego skupiania ludności w miastach, które odrywając człowieka od bezpośredniego współżycia z ziemią na przestrzeni szeregu pokoleń skazują go na powolne karlenie i wyrodnienie. Miasto jako skupisko dużych jednostek wytwórczych, różnych form kapitału, władzy, środków kulturalnych, dużych zbiorowisk ludzkich, uzyskuje w dzisiejszym systemie całkowitą przewagę nad wsią, co konsekwentnie doprowadza do zwężenia równowagi na wszystkich odcinkach życia.

Agraryzm dąży do ściślejszego powiązania społeczeństw z ziemią, co jedynie umożliwia zdrowy i harmonijny rozwój człowieka, oraz do powszechnego wyrównania struktury

społecznej, poziomu kulturalnego, stoi na stanowisku konieczności zahamowania wzrostu ludności w miastach, jako sztucznych siedliskach ludzkiego bytowania. W miarę możliwości należy przerzucać na wieś nowo powstające przedsiębiorstwa przemysłowe oraz inne jednostki gospodarcze, jakoteż szczególnie środki i działania kulturalne. Proces ten umożliwi szybki rozwój nowoczesnej komunikacji”.

Program „S. L.” zagadnienie to ujmuje krócej:

„Celem powiązania ludzi z ziemią, wyrównania struktury społecznej i poziomu kulturalnego przerzucone być winny powstające przedsiębiorstwa, o ile możliwości do ośrodków wiejskich”.

Formowanie struktury społeczno-gospodarczej musi być nastawione na osiągnięcie tego celu. W miarę możliwości ośrodki produkcji przemysłowej należy przerzucać na wieś, by w ten sposób nie koncentrować i nie zgęszczać zbyt dużej ilości ludzi w jednej miejscowości. Oczywiście w życiu praktycznym postulat ten nie zawsze może być wykonany, jako że o powstaniu przedsiębiorstwa przemysłowego w tem czy w innem miejscu decydują pewne względy, jak surowce, komunikacja, rynek zbytu i t. p. Mimo to jednak przy uwzględnieniu perspektywy szybkiego rozwoju środków komunikacyjnych przemysł można decentralizować, rzucać go, szczególnie niektóre jego działy, w ośrodki rolniczo przeludnione. Ideałem agraryzmu jest taka struktura społeczno-gospodarcza, w którejby człowiek pracował częściowo w fabryce, a więc w środowisku martwej natury, gdzie procesy produkcyjne dokonują się głównie mechanicznie, częściowo zaś na ziemi, na słońcu i wolnem powietrzu. Ten system pracy dla człowieka pracującego w fabryce stworzyłby odpowiednie warunki do harmonijnego rozwoju wszystkich jego właściwości fizycznych i duchowych.

Proces ten może dokonywać się również przez stopniowe uprzemysławianie wsi drogą tworzenia tamże drobnych i średnich spółdzielczych ośrodków przemysłowych, szczególnie związanych z rolnictwem.

Miasta, jakkolwiek są koniecznem centrem organizacji dzisiejszego życia gospodarczego — z punktu widzenia agraryzmu — są one sztucznem siedliskiem ludzkiego bytowania. Dotychczasowy ich kształt winien ulegać stopniowej zmianie. Proces ten dokonuje się częściowo już dzisiaj. Na przedmieściach wielkich miast powstają nowe osiedla, można powiedzieć miasta ogrody, gdzie zwykle przy każdym domu jest mały chociażby ogródek, domy

są nieduże i nie występują w zwartej masie, lecz są porozrzucane. Ludzie z zaduchu wielkich miast uciekają na wolne powietrze...

Ten zapoczątkowany proces musi być podniesiony do miary systemu rozbudowy nowych osiedli miejskich.

Dzisiejszy stosunek wsi do miasta i naodwrot pod każdym względem jest nie do utrzymania. Zbyt wielka przepaść dzieli te dwa środowiska. Złożyło się na to wiele czynników.

Agraryzm stoi na stanowisku wyrównania tych różnic i zasypania wytworzonej przepaści. Prócz momentów gospodarczych, o których wyżej była mowa, na pierwsze miejsce wysuwają się momenty kulturalne. Wieś jest dzisiaj uważana nie tylko za siedlisko nędzy materialnej, ale również za siedlisko panowania ciemnoty i zacofania. Jednym słowem są to pod każdym względem doły społeczne.

Agraryzm głosi hasło wyrównania poziomów kulturalnych między wsią a miastem. Nigdzie nie jest powiedziane, że chłop musi być ciemniejszym od innych warstw. Obecny jego stan jest wytworem rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych, długowiekowej niewoli pańszczyźnianej, która wszakże należy do przeszłości.

Usamodzielniająca się warstwa chłopska musi tą czy inną drogą zaspokoić swoje potrzeby kulturalne. Przedewszystkiem oficjalne poczynania oświatowe i wszelkie środki kulturalne muszą być w dostatecznej ilości przerzucane na wieś, ażeby przy ich pomocy budząca się warstwa chłopska zaspokoila swoje aspiracje kulturalne.

Ziemia i człowiek na niej pracujący, ma olbrzymie znaczenie w życiu narodu i państwa. Jest ona podstawą bytu narodowego i państwowego. Walka między narodami toczy się zwykle o jej posiadanie. Chłop zrósł się z nią, we współżyciu z ziemią tworzył swoją kulturę, która przeto ma zawsze cechy samorodności w swoim chociażby prymitywnym kształcie. W przeciwieństwie do tego, kultura miast ma charakter, w zdecydowanie przeważającej części międzynarodowy. Chłop wrosł w ziemię, bronił jej zawsze do ostatniego, kultywował z podświadomym uporem swoje cechy narodowe, był największym obrońcą polskości i w oparciu o te wartości tworzył pierwociny swej kultury. Dlatego też ziemia i chłop na niej osiadły oraz wartości przez niego wytworzone we współżyciu z ziemią i przyrodą muszą się stać podstawą odnowy życia polskiego, ożywcem źródłem świeżych sił moralnych i fizycznych. Pierwociny samorodnej kultury chłopskiej muszą być punktem wyjścia w tworzeniu nowej kultury narodowej.

Polski aparat wymiany stoi na niezmiernie niskim poziomie. Nasze „dzikie” pośrednictwo handlowe ma w sobie dużo z form średniowiecznych, prawie że niespotykanych już dzisiaj w takim nasileniu w Europie. Przytem pośrednictwo nasze jest niewspółmiernie kosztowne, na czym traci zarówno wieś jak i miasto. Koszta pośrednictwa wynoszą w dużej ilości wypadków kilkakrotnie więcej, aniżeli wartość towaru, otrzymywana np. przez producenta rolnego. A więc przy pomocy pośrednictwa i związanego z niem w niektórych wypadkach przetwórstwa — dokonuje się czasem bardzo silny wyzysk społeczny. Stąd też wieś, wytyczająca sobie program gospodarczego usamodzielnienia się, stawia sobie za jeden z głównych celów ujęcie w zorganizowane ramy pośrednictwa handlowego. Funkcję tę ma objąć spółdzielczość, która w życiu zdała już egzamin ze swojej ku temu przydatności.

Zasady społeczno-gospodarcze „Wici” głoszą:

„Prywatne pośrednictwo handlowe, będące dzisiaj w przeważnej części podstawą wyzysku i źródłem niewspółmiernego do wysiłków bogacenia się jednostek, musi zniknąć, zaś jego funkcje we wszystkich stadjach i formach przejmie spółdzielczość”.

Program „S. L.” mówi:

„Prywatne pośrednictwo handlowe, ciągnące zyski tak z producenta, jak konsumenta, usunięte będzie przez rozbudowanie spółdzielczości; w pierwszym rzędzie ujęty być musi w ramy spółdzielczości zbyt produktów rolnych”.

Zatem spółdzielczość, która dzisiaj powoli obejmuje funkcję wymiany, w przyszłym ustroju ma ją przejąć całkowicie, usuwając nadmierną rozpiętość między tem, co otrzymuje np. producent wiejski a tem, co płaci konsument miejski. Zagadnienie wyzysku, czy nadmiernego zysku nie odnosi się oczywiście do wszystkich placówek handlowych. Punkt ciężkości problemu tkwi w operacjach hurtownych, w porozumieniach i zмовach branżowych.

Spółdzielcza organizacja zbytu produktów rolnych musi postępować równorzędnie z organizacją produkcji rolnej. To samo dotyczy wyrobów przemysłu ludowego oraz drobnej i średniej wytwórczości przemysłowej. Dzisiaj, jeżeli gdzieś powstaje placówka np. przemysłu ludowego, nie mając zorganizowanego zbytu, najczęściej pada ofiarą wyzysku pośredników. W wielu działach intensyfikacja rolnictwa może się opłacić tylko łącznie ze spółdzielczą organizacją zbytu. Na tem tle zmieni się również rola i funkcja pieniądza.

Zasady społeczno - gospodarcze „Wici” tak oceniają rolę pieniądza:

„Rola pieniądza winna się ograniczyć do funkcji miernika wartości, pośrednika w wymianie oraz gromadzenia oszczędności. W żadnym wypadku nie może on służyć do jakiegokolwiek spekulacji czy wyzysku człowieka przez człowieka”.

Program „S. L.” głosi podobnie:

„Pieniądz ma być miernikiem wartości, pośrednikiem wymiany i środkiem oszczędności, a nie narzędziem spekulacji”.

Zatem rola pieniądza, który jest organicznym elementem procesu wymiany, uległaby do pewnego stopnia uspołecznieniu. Pieniądz przestanie być tym wszechwładnym dziś czynnikiem, natomiast będzie spełniał przeznaczoną mu funkcję gospodarczą.

XII. Gospodarka planowa.

Kapitalistyczny system gospodarowania szczególnie w obecnej dobie jego ustrojowego załamania się cechuje bezplanowość i anarchja. Każdy człowiek, biorący udział w działalności gospodarczej ma jeden tylko cel przed sobą: osiągnąć jak największy zysk. Nic ponadto go nie obchodzi. Poszczególne przedsiębiorstwa, fabryki produkują na nieznane rynki, a więc nie wiedząc, czy wyprodukowany towar zdoła znaleźć nabywców. W czasie dobrej konjunktury następuje wyścig produkowania, którego nieuniknionym następstwem jest zaistnienie nadprodukcji oczywiście względnej w stosunku do siły kupna ludności. Wyprodukowano więcej towarów, aniżeli ludność może ich zakupić. Towar zamiast do sklepów — idzie do magazynów, co w dalszej konsekwencji wywołuje fatalne następstwa, jak ogólny spadek cen, zamykanie fabryk i wyrzucanie robotników na bruk. Przychodzi ogólne załamanie się, czyli t. zw. kryzys, który powoli obejmuje całe życie gospodarcze. Wobec szybkiego postępu technicznego, stwarzającego nieograniczone wprost możliwości produkcji fabrycznej, kryzysy te stają się coraz częstsze i ostrzejsze. a ostatni, który obecnie przeżywamy, nosi na sobie cechy kryzysu ustrojowego. Przyszłe życie gospodarcze musi być budowane na nowych zasadach. W miejsce anarchji i bezplanowości musi przyjść gospodarka planowa w obrębie pewnego terytorjum. Produkcja musi być dostosowana do określonych potrzeb ludzkich i pod kątem widzenia ich zaspokojenia. Umożliwi to produktywne

wykorzystanie olbrzymiego rezerwuaru energii i sił twórczych, tkwiących w społeczeństwie.

W ustroju kapitalistycznym pracuje ten, kto albo ma swój warsztat pracy, albo zostanie wynajęty przez jakiegoś przedsiębiorcę. Wskutek tego bardzo dużo ludzi zdolnych do pracy nie znajduje zatrudnienia, co szczególnie w czasie panowania obecnego kryzysu przybiera olbrzymie rozmiary. Bezrobocie staje się dzisiaj najważniejszym zagadnieniem, a wobec faktu coraz dalej idącego zastępowania człowieka przez maszynę, przy pozostawieniu prywatnej własności środków produkcji w ustroju kapitalistycznym — staje się coraz trudniejszym do rozwiązania. Społeczna klęska bezrobocia jest jednym z najważniejszych argumentów przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu. Musi się bowiem stanąć na stanowisku, że **każdy członek społeczeństwa ma prawo do życia, a więc i do pracy**. Ustrój, który temu nie czyni zadość, pozbawiając całe miliony ludzi zdolnych do pracy, podstaw do bytu i skazując ich tem samem na głodowanie—winien zniknąć z powierzchni ziemi, jako przeżytek. W gospodarce planowej każdy człowiek zdolny do pracy, musi znaleźć zatrudnienie. Wynika to już z istoty gospodarki planowej i w znacznym stopniu zsocjalizowanej. Postęp techniczny nie będzie wówczas klęską społeczną jak dzisiaj, lecz stanie się błogosławieństwem ludzkości. Jeżeli bowiem wskutek postępu technicznego potrzeba będzie mniejszego nakładu pracy ludzkiej do wyprodukowania planem przewidzianej ilości dóbr, to nastąpi ogólne obniżenie czasu pracy w danej gałęzi produkcji. Nie będzie z tego korzystać jednostka, ale cały świat pracy. Czas wolny od zajęć człowiek będzie mógł poświęcić życiu rodzinnemu i kulturalnemu.

Zagadnienie gospodarki planowej zasady społeczno-gospodarcze „Wici” formułują następująco:

„Gospodarka społeczna, w całym swoim całokształcie, musi być ujęta w ramy jednolitego i racjonalnego planu pod kątem widzenia dostosowania rozmiarów produkcji i pewnych praw o charakterze robót publicznych—do określonych potrzeb i możliwości eksportowych oraz konieczności zatrudnienia wszystkich istniejących sił roboczych. W nieuspołeczniczonych dziedzinach życia gospodarczego (drobne rolnictwo, rzemiosło) plan gospodarczy musi się ograniczyć do stworzenia ogólnych ram i zakreszenia granic indywidualnego działania”.

„Planowa gospodarka ma dostosować produkcję do potrzeb społecznych oraz zapewnić wszystkim pracę i sprawiedliwy udział w dochodzie społecznym”.

Planowanie gospodarowania inaczej musi się przedstawiać w dziedzinie przemysłu, a inaczej w rolnictwie. W przemyśle istnieje możliwość produkowania według ściśle określonego planu, albowiem produkcja przemysłowa jest wymierna i da się zgóry oznaczyć. Wszystko tutaj zależy od kierownictwa ludzkiego. Natomiast inaczej jest w rolnictwie. Tutaj nie wszystko zależy od woli człowieka, albowiem w grę wchodzi czynnik, na który człowiek niema wpływu, t. j. przyroda. Szczegółowych rozmiarów produkcji w rolnictwie nie można zgóry oznaczyć. Zbiory mogą być dobre lub złe. Mimo to jednak i w tej gałęzi produkcji planowanie będzie mieć duże znaczenie, bowiem wciąż postępujący rozwój techniki rolniczej równoważy w dużym stopniu wahania produkcji pod wpływem przyrody. Można więc planowo dostosować kierunek produkcji rolnej do określonych potrzeb i regulować ją według przyjętych kryteriów, można wprowadzać reglamentację, regionizację i specjalizację produkcji rolnej i przez to wywołać zmianę systemu i sposobu gospodarowania.

XIII. Samorząd gospodarczy.

Życie gospodarcze w tak pojętym ustroju musi być ujęte w pewne określone ramy organizacyjne, musi być wyłoniiony pewien czynnik kierujący i koordynujący wszelkie poczynania na terenie gospodarczym. Przyszły ustrój oparty na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym obywatelu ma być ustrojem, któryby swoją formą nie przygniatał człowieka, lecz przeciwnie pozostawił mu duże pole do wyładowania swojej indywidualnej energii i zdolności. Wszelkie jednak poczynania poszczególnych jednostek nie mogą nosić na sobie cech dowolności, lecz muszą być ujęte w pewne ramy ze względu na dobro innych. W skutkach swoich spowodzi to znaczne ograniczenie inicjatywy prywatnej i zakreszenia jej pewnych granic. Jasnym jest, że gdzie jako zasadę przyjmuje się system gospodarki planowej, tam również i kwestja wolności działania na terenie gospodarczym musi być uregulowana na innych zasadach, aniżeli w ustroju wolno - konkurencyjnym. Pobudką działania w tym ustroju nie może być li tylko egoistyczny interes jednostki jako takiej, lecz również

interes zorganizowanej gromady, interes całości. Dla jednostki uświadomionej nie będzie to ograniczeniem wolności, gdyż będzie ona zdawać sobie sprawę z tego, iż w ostatecznym wyniku wyjdzie jej to na korzyść. Napozór trudnem wydaje się pogodzenie tych dwóch rzeczy, a mianowicie wolności osobistej i inicjatywy prywatnej z systemem gospodarki planowej i w znacznym stopniu uspołecznionej. Są ludzie, którzy twierdzą, że jedno drugie wyklucza. Twierdzenie takie nie jest słusznem i dałoby się odnieść jedynie do takiego ustroju, gdzie czynnikiem decydującym jest biurokracja państwowa. W przeciwieństwie do tego agraryzm dąży do oparcia życia gospodarczego na zorganizowanym społeczeństwie. Chodzi o to, by człowiek w tym ustroju nie był tylko biernym narzędziem, wykonywującym bezwolnie i mechanicznie poruczone mu czynności, lecz stał się czynnikiem współdziałającym i współtworzącym nowe życie. Psychiczny stosunek człowieka do pracy przez niego wykonywanej niejednokrotnie decyduje o jej wydajności, a to obok wolności i postulatu zniesienia wyzysku musi być dla nas podstawowem kryterjum przy wyborze form gospodarowania i organizacji życia gospodarczego. Celem wszelkiego działania gospodarczego jest człowiek — a formy gospodarowania mają być tylko środkiem do tego celu wiodącym. Stąd też musi się znaleźć taką formę organizacji życia gospodarczego, która potrafiłaby czynnie ustosunkować społeczeństwo do wszelkich działań gospodarczych. Powiązanie człowieka całkowite lub częściowe, z wysiłkami jego pracy, uspołecznienie gospodarowania w oparciu o formę spółdzielczą oraz samorząd zawodowy i terytorjalny — oto są momenty, które niewątpliwie muszą wciągnąć całe społeczeństwo do czynnego działania na terenie życia gospodarczego.

Z powyższych rozważań wynika potrzeba stworzenia **samorządu gospodarczego**, jako wyłonięnego ze społeczeństwa nadzrędnego czynnika, działającego w dziedzinie gospodarczej.

Najwyższą jednostką samorządu gospodarczego byłaby **Naczelna Izba Gospodarcza**, złożona z przedstawicieli wszystkich dziedzin życia gospodarczego kraju, oparta na delegowanych przez niższe ogniwa samorządu gospodarczego (wojewódzkie) przedstawicielach.

W skład Izby weszliby również wybitni fachowcy.

Cała organizacja działalności gospodarczej w kraju zawierać w sobie musi celowo zestawione elementy życia społeczno-gospodarczego. **Przewiduje się w Naczelnej Izbie Gospodar-**

czej przedstawicieli samorządu terytorjalnego, spółdzielczości i związków zawodowych. Naczelna Izba Gospodarcza, której Rada działać będzie obok politycznego przedstawicielstwa społeczeństwa, zapełni miejsce obecnego senatu, którego istnienie w nowym ustroju społeczno - gospodarczym nie jest oczywiście przewidziane.

Samorząd gospodarczy będzie miał swe ogniwa organizacyjne o podobnych jak Izba Gospodarcza zadaniach, na szczeblu województwa, powiatu i gminy.

Program „Wici” w ten sposób określa sprawę samorządu gospodarczego.

„Organizacja życia społeczno-gospodarczego i zawodowego oprze się o formy samorządu gospodarczego — idącego poprzez hierarchję ogniów do Naczelnej Izby Gospodarczej.

Do niej należeć będzie opracowanie planu gospodarczego, czuwanie nad jego wykonaniem, regulowanie względnie wpływanie na kształtowanie się cen i płac, stworzenie warunków do zachowania równowagi między poszczególnymi gałęziami życia gospodarczego i t. p.”.

Program „S. L.” głosi:

„Powszechne, samorządne związki zawodowe o charakterze samorządów gospodarczych reprezentować mają interesa poszczególnych zawodów i współdziałać przy ustalaniu i wykonywaniu planu gospodarczego”.

Prócz tego w części politycznej program „S. L.” mówi o stworzeniu Naczelnej Izby Gospodarczej, wybranej przez rozbudowane organizacje samorządu terytorjalnego i gospodarczego, która miałaby oprócz zadań gospodarczych także i funkcje prawodawcze, wchodząc na miejsce dzisiejszego Senatu.

Państwo, spełniając ogólną kontrolę nad samorządem gospodarczym, miałoby prawo delegowania swoich przedstawicieli do wszystkich jego ogniów organizacyjnych, którzy byłiby łącznikiem między administracją samorządową a państwową — i czuwaliby nad legalnością działania.

Około pomysłu stworzenia Naczelnej Izby Gospodarczej w krótkim czasie zdołało się nagromadzić dość dużo nieporozumień i niejasności. W interpretacji niektórych, Naczelna Izba Gospodarcza miałaby być jakimś tworem wstecznictwa, samorząd

gospodarczy korporacjonizmem faszystowskim i t. p. Jest to oczywiście tylko nieporozumienie.

Korporacjonizm faszystowski nie jest żadnym nowym ustrojem, jest tylko opawieniem ustroju kapitalistycznego w nowe ramki, nie godząc w jego podstawy. Problemu społecznego zupełnie nie rozwiązuje, a raczej pogarsza położenie warstw pracujących, dając przewagę czynnikom posiadającym. **Korporacjonizm jest przymusową formą zniesienia walki klas bez usunięcia podstaw i przyczyn tejże walki;** stąd też w dzisiejszym kształcie jest jakgdyby organicznie zrośnięty z dyktatorską formą rządzenia i przy jej istnieniu tylko możliwy do urzeczywistnienia.

Agraryzm w swojej ideologii społecznej stoi na przeciwnym krańcu faszystowskiego korporacjonizmu, jest kierunkiem stojącym na gruncie wszechstronnej i pełnej demokracji, której treścią jest udział społeczeństwa w życiu publicznym i społeczno-gospodarczym poprzez różne samorządowe instytucje.

Samorząd gospodarczy, wyłoniony z organizacji zawodowych i samorządu terytorjalnego oraz Naczelna Izba Gospodarcza, będąca jego nadbudową — jest niczem innym, jak tylko formą organizacji życia gospodarczego, a w żadnym wypadku nie może być przystanią dla warstw posiadających, skoro agraryzm stoi na gruncie ich wywłaszczenia. Samorząd gospodarczy będzie organizacją i tworem ludzi pracy, będzie platformą, na której współpracować będą ze sobą reprezentanci wszystkich zawodów. Tam nastąpi wyrównanie i uzgodnienie wzajemnych interesów na zasadzie sprawiedliwości społecznej i równego traktowania wszystkich.

W ten sposób ujęta organizacja życia gospodarczego posiadać będzie wiele dodatkich stron, a w szczególności wciągnie całe społeczeństwo do pracy twórczej na tym terenie oraz zapewni udział czynnika fachowego w dziedzinie gospodarczej. Tą drogą społeczeństwo przyzwyczai się do samodzielnego podejmowania działań gospodarczych, do brania swoich spraw w swoje ręce, bez oglądania się na państwo, czy zgoła na jakieś nadprzyrodzone siły. Będzie to mieć również duże znaczenie wychowawcze. Ustrój, względnie system gospodarowania, który wszystko składa na barki biurokracji państwowej, a społeczeństwo odsuwa od wpływu na rozwój życia gospodarczego, nie może wytworzyć dla siebie silnych i trwałych podstaw. Społeczeństwo, odsunięte od czynnego udziału w organizowaniu życia gospodarczego, popada w stan bierności i wiecznie jest

skłonne oglądać się na kogoś, kto przyjdzie z zewnątrz i zbawi je. W ten sposób masa energii i zdolności tkwiących w poszczególnych jednostkach oraz całych zbiorowiskach nie znajduje swojego pola do wyładowania się i marnotrawi się beczynn timer. Jednostka w takim systemie przestaje się interesować sprawami znajdującymi się poza nią i zajmuje się tylko sobą.

Samorząd Gospodarczy, celowo zorganizowany, rozwiąże w właściwy sposób całokształt zagadnień społeczno-gospodarczych.

XIV. Problem ustroju politycznego.

Fala faszyzmu, jaka szła w ciągu szeregu ostatnich lat przez Europę, głosiła hasło bankructwa demokracji parlamentarnej i wyższość nad nią rządów opartych na takich, czy innych systemach elitarnych aż do dyktatury włącznie. W pewnej ilości państw faszyzm doszedł do władzy, instytucje demokratyczne zostały zniszczone, przestała istnieć wolność osobista, wolność słowa i druku oraz wolność stowarzyszenia się. Aparat administracyjny przestał być aparatem państwowym a został podporządkowany zwycięskiej partji, która uznała siebie uprawnioną do wyrokowania we wszystkich sprawach państwa i obywateli.

Podłożem, na którym wyrastał faszyzm i dochodziły do głosu rządy „silnej ręki”, przeważnie gwałtem i brutalną siłą fizyczną wymuszające dla siebie posłuch, były w pierwszym rzędzie coraz bardziej zaostrzające się różnice interesów społecznych oraz skutki wielkiej wojny, która wstrząsnęła podstawami dotychczasowego porządku i przyspieszyła proces przewartościowywania dotychczas uznawanych wartości. Warstwy t. zw. niższe, dotychczas politycznie i społecznie upośledzone, uzyskawszy wolność, poczęły się szybko organizować, podnosząc sztandar walki o swoje prawa oraz ujawniając zamiar wzięcia władzy w swoje ręce i przeprowadzenia wszechstronnych reform z punktu widzenia głoszonych przez siebie programów. Wszystko to zagrażało warstwom posiadającym, które miały w tej czy innej formie decydujący wpływ na ośrodki władzy państwowej, co im umożliwiało skuteczną obronę swoich interesów. Rosnącym aspiracjom mas pracujących trzeba zatem było przeciwstawić realną siłę fizyczną; zasadzie powszechnej wolności i równości — zasadę hierarchji czyli w danym wypadku podporządkowania się możliwym; zasadzie państwa demokratycznego — zasadę państwa totalnego, całkowitego (państwo jest wszystkim, wszystko dla

państwa, jednostka jest niczem). Rządy w tak pojętem państwie powinna sprawować elita, oczywiście pochodząca z warstw dotychczas uprzywilejowanych i posiadających. Tą drogą przy mocno nadużytej frazeologii patryjotycznej—warstwy t. zw. górne gruntowały swoje wpływy i stawały się czynnikiem decydującym w rządzeniu państwem, warstwy zaś t. zw. niższe zostawały odcięte od wpływu na jego losy i możliwości obrony swoich interesów.

Społeczne oblicze faszyzmu najlepiej oświetla niemiecka jego odmiana, a mianowicie hitleryzm. Jest rzeczą powszechnie znaną, że Hitler szedł do władzy w oparciu o pieniądze ciężkiego przemysłu. W walce agitacyjnej posługiwał się wprowadzie bardzo radykalnymi hasłami społecznymi. Naiwni wierzyli, że z chwilą dojścia do władzy skończy z kapitalizmem. Stało się oczywiście wprost przeciwnie. Po dojściu do władzy Hitler odsłonił swoje właściwe oblicze, dając kapitalistom większe przywileje, aniżeli mieli przedtem, zaś tych z pośród swoich przyjaciół, którzy na serjo chcieli traktować hasła, głoszone uprzednio przez hitleryzm, odsunął od wszelkiego wpływu w sposób bezwzględny. Radykalne hasła społeczne były potrzebne hitleryzmowi tylko w pochodzie do władzy dla zjednywania sobie mas pracujących.

Faszyzm wszelkich rodzaj i odcieni wystąpił do walki z demokracją, głosząc jej bankructwo, dlatego, że jakoby w oparciu o swoje instytucje, jak parlamentaryzm, nie zdołała rozwiązać dość energicznie wszystkich trudności, narastających po wojnie w poszczególnych państwach. Istotnie trudności te były dość duże. Rozkładający się kapitalizm zaostrzał problem społeczny, walka klas występowała w coraz to większem nasileniu. Wskutek kryzysu gospodarczego dochody skarbowe malały, deficyty budżetowe rosły, które to fakty wymagały od ciał ustawodawczych i wykonawczych, zdecydowanych i energicznych posunięć, godzących w tę lub inną warstwę lub grupę ludności. Tego rodzaju posunięcia były oczywiście niepopularne, stąd też partje rządzące częstokroć obawiały się utraty tą drogą swoich wpływów bądź to odwołując przeprowadzenie koniecznych reform, bądź też załamując je połowicznie.

Obecnie są wszelkie objawy, że fala faszyzmu i dyktatur przeszła już swój punkt szczytowy i zaczyna wyraźnie opadać. Rzeczywistość pokazała, że faszyzm nie jest żadnym cudownym lekiem na niedomagania i bolączki dzisiejszych czasów. Opierając się zwykle na bojówkach partyjnych i administracji — rozporządza normalnie dostatecznymi środkami represji wobec wrogich

sobie grup, a więc własnych obywateli. Fakt ten również ciągnie za sobą szereg smutnych konsekwencji, jak rządy kliki, które zawsze prowadzą do korupcji i wszelkiego rodzaju nadużyć, demoralizowanie społeczeństwa przez rozgałęzione donosicielstwo, terror fizyczny i moralny, zabijanie w społeczeństwie instynktu samodzielnego działania poprzez narzucanie wszystkiego zgóry według jednolitych wzorów, łamanie prawa, podporządkowywanie instytucji wymiaru sprawiedliwości celom partyjnym rządzącej grupy i t. p.

Zatem z punktu widzenia dobra państwa i dobra całości faszyzm oparty na pierwiastkach elitarno - dyktatorskich demoralizuje społeczeństwo pod wieloma względami, rozluźnia więzy obywatela z państwem i zwykle stwarza taką sytuację, której naturalnym wynikiem jest czynne wystąpienie przeciwko grupie rządzącej, co niekiedy pogrąża dane państwo w chaosie i w konsekwencji wybitnie je osłabia. Rządy gwałtu i teroru zawsze wywołują taki czy inny odruch ze strony gnębianych.

Z punktu widzenia społeczno-gospodarczego faszyzm jest kierunkiem wstecznym, jest kierunkiem warstw posiadających, które zdobywszy tą drogą władzę państwową — wszystko nastawiają na obronę własnych interesów, warstwy zaś t. zw. niższe siłą zmuszają do posłuszeństwa i uznania wytworzonego stanu.

Podtrzymując bankrutujący kapitalizm stanowi faszyzm zaporę przed wprowadzeniem lepszych i sprawiedliwszych form ustrojowych, które mogłyby wprowadzić dane społeczeństwo na nowe drogi rozwoju gospodarczego. Interesowi drobnej zazwyczaj grupy kapitalistów podporządkowany jest powszechny interes społeczny.

Z punktu widzenia jednostki faszyzm jest ustrojem, który pozbawia ją całkowitej wolności, a więc tego najwyższego dobra człowieka, sprowadza ją do roli bezmyślnego i bezwolnego manekina, którego obowiązkiem jest tylko słuchać i wykonywać.

Faszyzm jest kierunkiem przeciwnym demokracji, głosząc hasło jej bankructwa. Komu oczywiście demokracja jest niewygodna — ten czego innego głosić nie może. Istota problemu przedstawia się całkowicie inaczej. Jest rzeczą zupełnie pewną, że ludzkość zdążyła ku wolności, ku wyzwoleniu się z pod wszelkiego ucisku i panowania, dąży ku takiemu ustrojowi politycznemu, w którymby stosunek jednostki do całości — i naodwrot — był ustalony z korzyścią dla obydwu stron. Jednostka ze względu na dobro drugich i dobro całości musi się podporządkować obowiązującym normom prawnym — to w pewnym stopniu ogra-

nicza jej wolność, ale w wyniku z korzyścią dla niej, albowiem umożliwia to normalne funkcjonowanie całego społeczno - państwowego aparatu. Demokracja jest formą zorganizowanej wolności. Ustrój polityczny, zorganizowany na jej zasadach, umożliwia wszystkim warstwom społecznym wywieranie wpływu na losy państwa i inne instytucje publiczne. Stwarza to korzystną równowagę między jednostką a zorganizowaną całością, bowiem w interesie jednostki nie leży bezład i nieporządek, ani też w interesie całości nie leży pozbawienie jednostki wolności.

Dotychczas istniejąca demokracja nie miała odpowiedniego podłoża do należytego rozwoju, głównie z tego względu, że zasięgiem swoim nie obejmowała najważniejszej dziedziny, a mianowicie spraw społeczno-gospodarczych. To było i jest niezmiernie poważnem źródłem jej niedomagań i niepowodzeń. I dopiero urzeczywistnienie zasad demokratycznych w dziedzinie społeczno-gospodarczej stworzy odpowiednie warunki pod rozwój i trwałość form demokratycznych we wszystkich dziedzinach życia, a więc w pierwszym rzędzie w dziedzinie ustroju politycznego.

W ustroju politycznym demokracja została związana z parlamentaryzmem, jako formą przedstawicielstwa narodowego, powoływano go głównie dla celów stanowienia ustaw oraz sprawowania kontroli nad działalnością władz wykonawczych. Parlamentaryzm nie jest instytucją nieodłącznie związaną z demokracją, w przyszłości może ona wykształtować lepsze i doskonalsze formy przedstawicielstwa narodowego, w obecnej jednak fazie rozwojowej parlamentaryzm jest zewnętrznym wyrazem ustroju demokratycznego. Oczywiście mowa tu jest o parlamencie normalnym, wyłonionym na zasadach demokratycznych, w niefałszowanych wyborach.

W Polsce stan faktyczny jest tego rodzaju, że jakkolwiek mamy parlament, to mimo to nie mamy ustroju demokratycznego, co przyznają sami twórcy nowej Konstytucji. Konstytucja ta, jak również i ordynacja wyborcza, operuje terminami demokracji, ale daleką jest od jej treści. Wszystkie elementy władzy ustawodawczej i wykonawczej z prezydentem na czele są w ten sposób skonstruowane, że pełnia władzy spoczywa w rękach ograniczonej grupy, obecnie rządzącej. Marszałek Piłsudski za życia swojego był jedynym ośrodkiem dyspozycji, miał faktyczną władzę dyktatorską, nieubraną w szatę ustawowych formułek. Wszystko wspierało się na jego wielkiej indywidualności. Otożenie jego doskonale zdawało sobie sprawę z istniejącej sytu-

acji, stąd też, chcąc stworzyć sobie warunki do utrzymania się przy władzy również i po śmierci Marszałka Piłsudskiego — reformę politycznego ustroju Polski poprowadziło w tym kierunku, aby stan faktyczny, wspierający się na autorytecie Marszałka Piłsudskiego uzasadnić „majestatem prawa”. Wielkie zagadnienie reformy politycznego ustroju Polski skierowano na tory stabilizacji stanu dotychczasowego.

Zarówno konstytucja jak i ordynacja wyborcza przepojone są duchem szlacheckiego. Elementy elitarne w nich tkwiące przypominają przywileje z czasów Polski szlacheckiej. Zrobiono wszystko, aby grupom uprzywilejowanym, złożonym z ziemian, kapitalistów i wyższej biurokracji zapewnić panowanie nad warstwami t. zw. niższymi, czyli chłopem, robotnikiem i niższym pracownikiem umysłowym, których pozbawiono odpowiedniego wpływu na losy państwa.

W Polsce niepodległej, z państwowego punktu widzenia, najważniejszym zagadnieniem było i jest jak najściślejsze związanie z państwem warstwy chłopskiej, stanowiącej zdecydowaną większość w narodzie. Tymczasem nowy ustrój polityczny Polski, wprowadzając uprzywilejowanie elity, zaprzecza tym podstawowym założeniom państwowym.

Gruntowna i wszechstronna naprawa Rzeczypospolitej musi objąć przede wszystkim ustrój polityczny. Państwo nie jest samo w sobie celem, ale jest tylko najwyższą formą organizacji społeczeństwa, któremu powinno służyć, a nie pozbawiać je wolności i ujarzmiać.

Ruch ludowy obejmujący świadome i samodzielne elementy chłopskie, stosunkowi swemu do nowej konstytucji i ordynacji wyborczej dał wyraz podczas wrześniowych wyborów (1935) do Sejmu. Będzie on prowadził walkę o taki ustrój polityczny i taki porządek prawny, który wszystkim obywatelom zapewni równomierny udział w decydowaniu w sprawach państwowych i w wpływaniu na jego losy. Państwo jest dobrem wspólnem całego społeczeństwa, a nie może być folwarkiem warstw posiadających lub ich reprezentacji politycznej — ustrój zaś polityczny winien być tej zasady wyrazem.

Program „S. L.” głosi następujące zasady w tym zakresie:

„Nazewnątrz — ustrój demokratyczno - republikański, zapewniający z jednej strony wolność obywatelom, z drugiej silną władzę wykonawczą państwa, oparty być ma na następujących zasadach:

1) równość obywateli wobec prawa;

2) bezwzględne poszanowanie prawa oraz zasad moralności chrześcijańskiej w życiu publicznem;

3) władza prawodawcza, złożona w ręce Sejmu, wybranego w głosowaniu równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem oraz Naczelnej Izby Gospodarczej, wybranej przez rozbudowane organizacje samorządu terytorjalnego i gospodarczego;

4) rząd oparty na zaufaniu mas ludowych, kontrolowany przez Sejm i odpowiedzialny przed Sejmem; Konstytucja zapewni Prezydentowi Rzeczypospolitej prawo rozwiązywania Izb oraz zabezpieczy trwałość rządu, chroniąc go przed przypadkowym lub lekkomyślnym obaleniem;

5) Sądy całkowicie niezawisłe;

6) aparat urzędniczy fachowy, nieliczny, odpowiednio uposażony, niezależny od wpływów polityczno - partyjnych i bezstronny w urzędowaniu, a odpowiedzialny materialnie wraz ze skarbem państwa za szkody, wyrządzone obywatelom przez niedbalstwo lub złą wolę;

7) samorząd tak terytorjalny jak zawodowy samodzielny w wykonywaniu swych uprawnień, a kontrolowany przez państwowe władze nadzorcze li tylko z punktu widzenia legalności jego działania".

Z powyższego wynika, że „S. L.”, stojąc na gruncie demokratyczno-republikańskim, uznaje jednak w Polsce potrzebę silnej władzy wykonawczej. Przez pojęcie jednak silnej władzy rozumie między innymi sprawne funkcjonowanie aparatu państwowego, zapewnienie trwałości rządowi i t. p. Wszelkie poczynania rządu i aparatu państwowego muszą się opierać na zasadzie praworządności, bo tylko ścisłe i sumienne przestrzeganie obowiązujących ustaw może wzbudzić u obywateli zaufanie i szacunek do państwa i jego instytucji. „S. L.” wychodzi z tego założenia, że aparat państwowy powołany jest do służenia całemu społeczeństwu bez względu na przekonania polityczne, a nie do panowania nad niem i obozwładniania go. Nic bardziej nie demoralizuje aparatu państwowego i nie wzbudza większej nienawiści do biurokracji, a nawet do państwa, jak nierówne traktowanie obywateli z tych czy innych względów. Przeciwnie — aparat państwowy powinien być tym czynnikiem, który uczy, wychowuje i przyzwyczaja społeczeństwo do poszanowania prawa.

Program „S. L.” kładzie nacisk na zapewnienie rządowi trwałości. Znaczy to, że nie życzy sobie powrotu do stosunków panujących przed przewrotem majowym, kiedy niejednokrotnie

lekkomyślnie obalano rząd. Konstytucja i uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej z niej płynące winny stworzyć odpowiednie warunki do osiągnięcia tego celu.

Zagadnienie trwałości rządów nie da się całkowicie rozstrzygnąć przepisem prawnym, chociażby zawartym w konstytucji, o tem bowiem decyduje w dużym stopniu realny układ sił politycznych. Rządy przedmajowe były słabe dlatego, że nie miały silnego oparcia w zdecydowanej większości sejmowej. Partij politycznych było zbyt dużo. Niekiedy drobna partyjka, złożona zaledwie z kilku posłów, decydowała o utrzymaniu się lub obaleniu rządu. Fakty tego rodzaju były niewątpliwie z punktu widzenia dobra ogólnego objawem niezdrowym. W przyszłości metodami demokratycznymi należałoby dążyć do utrudnienia powstawania drobnych partyjek, których istnienie częstokroć nie jest niczem realnem usprawiedliwione. Te motywy wpłynęły na to, że program „S. L.” stanął na gruncie zniesienia w ordynacji wyborczej zasady proporcjonalności, która w dużym stopniu ułatwia powstawanie drobnych partyjek.

W Polsce trwałość rządów może być zapewniona jedynie w oparciu o warstwę chłopską, mogącą stać się szeroką bazą społeczną dla każdego rządu. Taki jest u nas realny układ sił społecznych i z faktu tego muszą być wyciągnięte odpowiednie wnioski. Wbrew warstwie chłopskiej mogłyby istnieć tylko rządy dyktatorskie, które opierają się na sile policji, a nie na społeczeństwie.

Gdy do warstwy chłopskiej dołączy się warstwa robotnicza i kategoria pracowników umysłowych, stojące na gruncie solidarności z światem pracy, to powstanie potężny obóz społeczny, poza którym pozostanie zaledwie kilka procent społeczeństwa.

To jest droga do zmontowania granitowych podstaw dla trwałości rządów demokratycznych, wykonujących władzę w imieniu całego prawie ogółu i nastawionych na dobro całości, a nie drobnej uprzywilejowanej grupki społecznej. Na tej drodze wciągnięcie mas ludowych w orbitę działań państwowych i silne zespolenie ich z państwem — da Polsce potężne i realne podstawy do gruntowania swojej istotnej potęgi. Na tej jedynie drodze słuszne hasła ideologii państwowej znajdą dopiero niejako samorzutne urzeczywistnienie.

Sprawiedliwy ustrój społeczny i demokratyczny ustrój państwa, mające potężną podbudowę w warstwach pracują-

cych wyzwola uśpioną i ujarzmioną dzisiaj w masach energję narodową, ujawnia niewyzyskane dotychczas talenty i siły twórcze, jednym słowem stworzą warunki do pełnego i wszechstronnego rozwoju wszystkich wartości, tkwiących w narodzie polskim, do budowy nowej kultury narodowej, opartej na rodzimych pierwiastkach. One to dopiero nadadzą właściwy sens odbudowanemu państwu polskiemu. To jest również jedyna droga do urzeczywistnienia słusznych haseł ideologii narodowej, oczywiście po odrzuceniu szowinizmu nacjonalistycznego. Ideologia państwowa i narodowa jest dzisiaj niestety doskonałym parawanem, poza którym ukryte warstwy posiadające i uprzywilejowane, starają się bronić przyziemnych swoich interesów klasowych. Fakt ten należy demaskować i piętnować jako wyraz obłudy ze strony danych grup społecznych.

Polska z punktu widzenia swojego bezpieczeństwa leży w bardzo niekorzystnem położeniu geograficznem, wciśnięta między dwa wielkie mocarstwa, Niemcy i Rosję. Stąd też zagadnienie niepodległości naszego państwa, ze względu na niebezpieczeństwo zewnętrzne, zawsze musi być brane pod uwagę. Ten problem winien w dużym stopniu decydować zarówno o kierunku naszej polityki wewnętrznej jak i zagranicznej.

Program „S. L.” mówi:

„Siła i bezpieczeństwo nazewnątrż oparte być mają:

1) na przywiązanych do państwa i miłujących wolność masach ludowych;

2) na silnej moralnie armji, dobrze wyszkolonej i wyposażonej w materiał odpowiedni do nowoczesnych wymagań, stanowiącej jedność z narodem, lecz trzymanej bezwzględnie zdala od jakichkolwiek walk i rozgrywek wewnętrznych;

3) na sojuszach, odpowiadających wspólnym żywotnym interesom, szczerze i wiernie dotrzymywanych, opartych na zasadzie całkowitej wzajemności i równorzędności;

4) na czynnem współdziałaniu z instytucjami, zmierzającemi do zbiorowej gwarancji bezpieczeństwa narodów, a zatem do ograniczenia zbrojeń i ugruntowania powszechnego pokoju przez oparcie stosunków między państwami na poszanowaniu traktatów, gwarantujących obecny układ stosunków europejskich i pokojowem rozjemstwie w razie sporów”.

XV. Mniejszości narodowe.

Polska jest krajem o stosunkowo dużym procencie mniejszości narodowych, dlatego też zagadnienia mniejszościowe mają dla niej dużą wagę. Na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa mniejszości słowiańskich, oraz sprawa żydowska.

Program „S. L.” głosi:

„Wszystkim obywatelom państwa, bez względu na ich narodowość i wyznanie, zapewniona ma być równość praw.

Mniejszościom słowiańskim, zamieszkującym w zwartej masie w województwach wschodnich, przyznana być winna możność rozwoju własnej kultury narodowej, a w szczególności własnego szkolnictwa, na podstawie katastru narodowego, oraz należyty udział w samorządzie terytorjalnym i gospodarczym. Zważywszy, że parcelacja wielkiej własności pociąga za sobą ofiary z polskiego stanu posiadania i ubytek elementu polskiego, związanego z parcelowaniami majątkami, przeto kompensatą winno być osadzenie na części parcelowanej ziemi osadników polskich; natomiast znaczna część ziemi parcelowanej, z natury rzeczy przypaść ma ludności wiejskiej miejscowej z uwzględnieniem jej potrzeb gospodarczych. „Stronnictwo Ludowe” dąży do ściślejszej współpracy z ludnością wiejskich mniejszości słowiańskich celem obrony wspólnych interesów gospodarczych i społecznych”.

Stosunek mniejszości słowiańskich, a więc Ukraińców i Białorusinów do Polski, układał się i dotychczas jeszcze układa się poprzez stosunek tamtejszego chłopca do miejscowego dziedzica, którym z reguły jest Polak. Chłop ukraiński i białoruski w przeszłości uciemiężony przez polskich dziedziców, dzisiaj widzi, że w ich rękach znajduje się ziemia, której on tak pożąda. Na tem podłożu zrodzone uczucie nienawiści do polskiego dziedzica przenosi się samorzutnie na państwowość polską. Mamy tutaj do czynienia z faktem przesuwania się momentów społecznych, na teren kształtowania się uczuć narodowościowych i państwowych.

Usunięcie z terenów mniejszościowych magnatów i dziedziców polskich przez rozparcelowanie ich ziemi między chłopów miejscowych: polskich, ukraińskich czy białoruskich, umożliwi między jednymi a drugimi nawiązanie braterskiej współpracy. Współpraca chłopów polskich z chłopami narodowości słowiańskich, przeniesiona na teren polityczny może doprowadzić do zadzierz-

gnięcia węzłów szczerzej przyjaźni i do ułożenia wzajemnego braterskiego współżycia tych narodowości na terenach mieszanych. Na tej drodze można sobie jedynie wyobrażać najwłaściwsze rozwiązanie problemu mniejszości słowiańskich.

Zupełnie prawie inaczej przedstawia się sprawa żydowska. Trudność jej rozwiązania polega na tem, że Polska posiada znacznie większy odsetek żydów, aniżeli jakiegokolwiek inne państwo. Żydzi trudniąc się przedewszystkiem pośrednictwem handlowem i kredytowem opanowali w dużym stopniu główne ośrodki naszego życia gospodarczego. Odrębność rasowa i wyznaniowa, uparcie strzeżona, czyni z nich obce ciało w naszym organizmie.

Obóz narodowy, nie dając żadnego istotnego rozwiązania sprawy żydowskiej, poprzestaje na głoszeniu bojkotu żydów oraz na gwałtach fizycznych. Antysemityzm jest dla niego najważniejszym hasłem bojowem i około niego chce skupić społeczeństwo polskie. Nie jest to droga właściwa. W Polsce jest zbyt dużo żydów, ażeby przy pomocy najdzikszych nawet wyczynów krewkich młodzieńców można było ten problem rozwiązywać. Dla chłopca endeckie rozwiązanie kwestji żydowskiej nie przedstawia prawie żadnej wartości, gdy w miejsce wyzyskiwacza żydowskiego wprowadzi się wyzyskiwacza „narodowego”, który czasami znacznie lepiej potrafi łupić skórę — aniżeli żyd. Wybryki antyżydowskie dotyczą zwykle żydów stosunkowo najbiedniejszych, ale chyba nigdy nie dosięgają żydów bogatych, kapitalistów, bankierów, hurtowników i t. p.

„Stronnictwo Ludowe” należycie docenia sprawę żydowską ale rozwiązanie jej widzi zupełnie na innej drodze, metodami mniej krzykliwemi, ale zato jedynie skutecznemi.

Program „S. L.” głosi:

„Wobec tego, że okoliczności historyczne nie pozwoliły narodowi polskiemu na rozwinięcie własnego stanu średniego, któryby objął pośrednictwo handlowe i kredytowe, a funkcje te społeczne dostały się w ręce silniejszego procentowo, niż w jakimkolwiek innem państwie europejskiem elementu żydowskiego, hasła zaś asymilacji tego elementu okazały się nierealne i żydzi w Polsce stanowią dziś świadomie naród obcy — najżywotniejszy interes narodu i państwa polskiego wymaga, by funkcje powyższe przechodziły w coraz pełniejszym zakresie w ręce Polaków. Dążyć do tego należy nie przez bezpłodne, akty gwałtu, które prowadzą do zdziczenia duszy narodu, ale przedewszystkiem przez

rozwijanie spółdzielczości, organizacji producentów i ich bezpośredni kontakt ze spożywcami, oraz popieranie elementu polskiego w całym życiu gospodarczym. Stojąc na gruncie posiadanego przez żydów równouprawnienia obywatelskiego, dążyć należy do rozwiązania kwestji żydowskiej przez popieranie wszelkimi siłami emigracji żydów do Palestyny i innych obszarów, które w drodze porozumienia międzynarodowego winny być uzyskane pod kolonizację żydowską”.

Z przytoczonego sformułowania wynika, że program „S.L.” sprawę rozwiązania kwestji żydowskiej wyraźnie przerzuca na platformę społeczną. Powyżej omówione zasady agraryzmu stoją na gruncie przebudowy społecznej w kierunku zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka i jednej warstwy społecznej przez drugą. Zatem agraryzm głosi hasło walki z wyzyskiem wogóle bez względu na to, czy wyzyskiwaczem są Żydzi czy Polacy.

Według zasad agraryzmu pośrednictwo handlowe w całości winno być przejęte przez spółdzielczość. Urzeczywistnienie tego programu jest stokroć skuteczniejszym rozwiązaniem kwestji żydowskiej, aniżeli najbezwzględniejsze metody hitleryzmu.

„S.L.” rozwiązuje kwestję żydowską niejako na marginesie swojej ideologii społeczno-gospodarczej, nie zbaczając zupełnie z platformy demokracji i nie odbiegając od swych podstawowych zasad.

Program „S. L.” ustala skolei następujący stosunek do zagadnienia mniejszości niemieckiej:

„Probierzem naszego stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce będzie: istotna lojalność jej wobec państwa polskiego, tudzież postępowanie rządu niemieckiego wobec mniejszości polskiej. W związku z akcją parcelacyjną dążyć będziemy zdecydowanie do wzmocnienia elementu polskiego na granicy zachodniej”.

XVI. Oświata i kultura.

Pod względem oświatowym Polska stoi na bardzo niskim poziomie. Szczególnie wieś jest pod tym względem bardzo upośledzona. Z czasów zaborczych pozostał duży procent analfabetów szczególnie wysoki w b. zaborze rosyjskim.

Po 17 latach Polski niepodległej sytuacja oświatowa przedstawia się niezwykle tragicznie. Kryzys gospodarczy oraz ostatnia reforma naszego szkolnictwa prawie zupełnie odcięła wieś od możliwości kształcenia dzieci chłopskich w szkołach średnich i wyższych. Już od kilku lat podnoszone są alarmy, że przy

zapisach na wyższe uczelnie procent młodzieży chłopskiej gwałtownie spada. W okresie srożącej się nędzy, która dotknęła szczególnie silnie wieś, opłaty szkolne podwyższono do takich rozmiarów, że w ten sposób stworzono nieprzebytą zaporę dla dzieci warstw uboższych. Studja średnie, a szczególnie wyższe, stają się dzisiaj przywilejem warstw posiadających, przywilejem drobnej grupy społecznej.

Nie lepiej przedstawia się sprawa na odcinku szkolnictwa powszechnego. **Około milion dzieci przeważnie chłopskich, znajduje się dzisiaj poza szkołą**, albowiem brak jest odpowiedniej ilości etatów nauczycielskich, jakoteż budynków szkolnych. Zamiast likwidacji analfabetyzmu weszliśmy na drogę powiększania go.

Również szkolnictwo zawodowe znajduje się dotychczas w stadjum załążkowem. Ilość szkół rolniczych jest rażąco niska w stosunku do ogromu potrzeb.

W tym zakresie program „S. L.” brzmi:

„Do zadań państwa w dziedzinie oświaty i kultury należy udostępnienie najszerszym rzeszom wszystkich dóbr narodowego dorobku kulturalnego.

Rozpowszechnienie i pogłębienie oświaty stawiamy na równi z zabezpieczeniem obrony państwa.

Nauka w szkołach publicznych ogólnokształcących oraz odpowiadającym im zawodowych winna być bezpłatna. Młodzieży zdolnej z warstw ludowych należy dać skuteczną pomoc w stypendjach i mieszkaniach, aby umożliwić jej studja w szkołach wyższych, akademickich i specjalnych. Wszystkie dzieci w wieku szkolnym mają być objęte nauczaniem w zakresie należycie zorganizowanej szkoły powszechnej.

Program szkół na wsi ma uwzględniać charakter środowiska, a w najstarszych rocznikach także zawodowe potrzeby.

Winno być zorganizowane doksztalcanie młodzieży po ukończeniu szkoły powszechnej jak i nauczanie analfabetów”.

Tragedja polskiej szkoły powszechnej jest ogólną klęską społeczną i narodową. Przedewszystkiem krzywdzi ponad milion przyszłych pełnoletnich obywateli państwa, dając im nierówne szanse życiowe w chwili pełnego podjęcia walki o byt, o stanowisko w społeczeństwie, pozbawiając ich podstawowej wartości w dziedzinie pracy, jaką jest wykształcenie. Stwarza więc w sposób ponad-gospodarczy dalsze nierówności społeczne, stwarza wielką krzywdę społeczną.

Skolei osłabia państwo i naród, obniżając wartość produkcyjną i kulturalną milionów pracowników, obniżając wartość rzesz robotniczych i szeregów żołnierskich. Tłumi w zarodku rozwój setek niewątpliwych talentów lub zdolnych jednostek, spychając je w zaraniu życia w warstwę obywateli drugiej klasy.

Jeżeli do znękanego społeczeństwa dość mocno przemawiają argumenty natury gospodarczej, to czas najwyższy, aby przedewszystkiem wstrząsnęły jego sumieniem, umysłem i wolą te setki tysięcy młodych istnień, zepchniętych reakcyjnym ustrojem społecznym w pańszczyznę ciemnoty.

I jeszcze jedno! Sprawa szkolna w Polsce nosi w sobie wszystkie cechy groźnej wewnętrznej choroby organicznej, przeżerającej stosunkowo niepostrzeżenie ustrój człowieka. Początkowo nie sprawia żadnego bólu. Gdy zaś w skutkach swoich w wieku późniejszym się objawi — nie czas już będzie na całkowite wyleczenie, skutki choroby osłabią organizm nazawsze. W tem tkwi istotne niebezpieczeństwo i to jest przyczyną, dla której coraz bardziej niecierpliwy nastrój społeczeństwa nie postawił tej właśnie tragedii szkolnej na pierwszym planie swego działania.

Rozwój i poziom oświaty zadecyduje o rozwoju wszystkich innych dziedzin naszego życia. Na cele oświatowe musimy ponosić jak największe ofiary, by po pierwsze wyrównać daleko idące opóźnienie pod tym względem, po drugie by stworzyć tą drogą odpowiednie warunki pod harmonijny rozwój całego naszego społeczno-narodowego organizmu. **Oświata i kultura nie może być przywilejem jakiejś warstwy — przeciwnie, musi stać się udziałem wszystkich — musi ulec całkowitej demokratyzacji.** W dalszej perspektywie winno nastąpić wyrównanie poziomu kulturalnego między wsią, a miastem.

XVII. Wartości państwowe i narodowe warstwy chłopskiej.

Program „S. L.” głosi:

„Ludność wiejska ze względu na swą liczebność, swoją tężyznę fizyczną i moralną, wynikającą ze związku jej z ziemią, oraz wartości narodowe i państwowe, jest uprawniona do uważania się za naturalnego gospodarza Polski. To też Stronnictwo Ludowe, jako polityczna reprezentacja tej ludności, obejmuje okiem swem i swoją troską nie tylko klasowe interesy wsi, ale całość interesów narodu polskiego i stworzonego przezeń tysiącletnią pracą państwa”.

Podobną myśl wyrażają zasady społeczno - gospodarcze „Wici”.

W chwili obecnej, kiedy mówimy o budowie nowej Polski, konieczną jest rzeczą zastanowić się nad tem, jakie właściwości i cechy danej warstwy społecznej są najbardziej wartościowe z punktu widzenia dobra całości, z punktu widzenia ideologii państwowej. Będąc przeciwnikami państwa totalnego i systemu elitarnego, pod pojęcie ideologii państwowej podkładamy inną zupełnie treść, aniżeli dzisiejsi propagatorzy tej ideologii. Przedewszystkiem sama ideologia państwowa jest hasłem zbyt ogólnem, oraz niedość jasno i ściśle określone. Nie można mówić o interesie państwowym z chwilą, kiedy się dokładnie nie określi i nie uświadomi, na czem ten interes istotnie polega. Nie można deklamować o silnem i potężnem państwie polskiem z chwilą, kiedy się dokładnie nie powie, w jakich warunkach państwo to może osiągnąć tę potęgę. Państwo bowiem nie jest celem samo w sobie; jest najwyższą formą organizacji społecznej, jest sumą jednostek zamieszkujących dane terytorjum, związanych ze sobą różnemi nićmi. Dopiero stosunek tych jednostek do organizacji państwowej oraz ich istotna wartość, wysiłek fizyczny i umysłowy, zesumowany razem, może stanowić o sile państwa. A taki czy inny znów stosunek państwa do obywateli — może wywoływać z ich strony do niego uczucia przyjazne lub nieprzyjazne. Ideologia państwowa nie może być zatem traktowana oderwanie — urzeczywistnienie jej bowiem zależy od kierunku rozwiązywania problemów społecznych, gospodarczych, politycznych, oświatowych i t. p. Można zupełnie nie deklamować o ideologii państwowej — a mimo to całkiem konkretnie urzeczywistnić ją poprzez wzmoczoną akcję twórczą we wszystkich dziedzinach życia. I bezwątpienia byłoby to znacznie zdrowszem, bowiem hasło ideologii państwowej dla wielu z jej wyznawców gra rolę jakiejś urojonej fikcji, która zasłania im konkretną rzeczywistość, żywe problemy, właściwe drogi budowania Polski. Pozatem dla wielu jest ono tylko zwykłym parawanem, dla skuteczniejszej obrony osobistych interesów.

A teraz odpowiedzmy sobie na konkretne pytanie jakież doniosłej natury dla przyszłości naszego państwa.

Oto w jakich warunkach Polska będzie silniejsza, potężniejsza, państwowość nasza oparta na trwalszych fundamentach? Czy wówczas, kiedy będzie rządzona przez kilka procent ziemian, kapitalistów i wyższej biurokracji, kiedy jej rozwój będzie nastawiony na interesy tych nielicznych grup, kiedy apa-

rat państwowy będący w ich rękach większość może swoich wysiłków będzie musiał zużywać na sztuczne podtrzymywanie ich panowania — czy też wówczas, kiedy rządy państwa oprą się na dziewięćdziesięciu kilku procentach społeczeństwa — co więcej, kiedy rozwój Polski zostanie skierowany na tory tej przygniatającej większości, kiedy głębokie reformy społeczne, kulturalne i polityczne, zespolą silnymi węzłami całe społeczeństwo z państwem.

Poniższe zestawienie, podające stosunek ilościowy poszczególnych grup społecznych do siebie, ułatwi nam zrozumienie omawianego zagadnienia: *)

MIASTA i OSADY						LUDNOŚCI
(element miejski)						
Warstwa posiadająca	.	.	.	.	.	680.000
Pracownicy umysłowi	.	.	.	.	.	1.450.000
Funkcjonariusze	.	.	.	.	.	1.000.000
Rzemiosło	.	.	.	.	.	2.100.000
Drobne kupiectwo	.	.	.	.	.	1.600.000
						6.830.000
Robotnicy miejscy	.	.	.	.	.	5.100.000
Razem około						11.930.000

WIEŚ						LUDNOŚCI
Ziemiańskie	.	.	.	.	.	170.000
Rolnicy od 5 — 50 ha	.	.	.	.	.	6.100.000
„ od 2 — 5 ha	.	.	.	.	.	5.500.000
„ od 0 — 2 ha	.	.	.	.	.	6.300.000
Robotnicy rolni i bezrolni	.	.	.	.	.	3.600.000
Razem około						21.670.000

Zestawienie to daje nam pełny obraz naszej struktury społecznej. Wynika z niego, że „świat pracy” stanowi przygniatającą większość naszego społeczeństwa, w jego zaś obrębie zdecydowanie przeważa warstwa chłopska.

Na tem tle możemy wysnuć konkretny wniosek z powyższych rozważań.

*) Uwaga: Dane o dochodzie społecznym Instytutu Badania Konjunktur i Cen.

Siła i potęga państwa polskiego przy naszej strukturze społecznej może się urzeczywistnić tylko w oparciu o masy ludowe, a szczególnie o warstwę chłopską, czyli o te elementy, które „żywią i bronią” oraz swoim wysiłkiem fizycznym i umysłowym stwarzają konkretne wartości materialne i duchowe. Gdy trzeba będzie bronić kraju przed wrogiem zewnętrznym, to nie zrobi tego ów znikomy procent ziemian i kapitalistów — ale chłop, robotnik i inteligent pracujący. I tak we wszystkich dziedzinach życia.

A może te górne warstwy posiadają jakieś specjalne wartości, które przeszczepione na resztę społeczeństwa spowodują dodatnie skutki z punktu widzenia dobra całości?

Niestety — raczej zdecydowanie ujemne.

Ideologia i właściwości szlacheckich fatalnie ciążyą nad polską rzeczywistością. Cechą elementu szlacheckiego jest jego szeroka natura, wysoko rozwinięty egoizm klasowy, życie nad stan, bez troskie marnotrawienie owoców cudzej pracy, lekkomyślne „jakoś to będzie”, pogarda dla pracy i warstw niższych, żądza panowania i przewodzenia innym i t. p. **Właściwości te spowodowały niegdyś upadek Polski szlacheckiej w okolicznościach rzucających niesłychanie ujemne światło na tę warstwę.** Dzisiaj wniesione do naszego życia publicznego wywołują bardzo ujemne skutki w najrozmaitszych formach. Ci, którzy lekkomyślnie zaprzepaścili swoje majątki, zajmują obecnie różne wysokie i odpowiedzialne stanowiska i podobnie postępują z pieniędzmi publicznymi. Wszędzie ten szeroki gest, działanie na efekt, stwarzanie zewnętrznych pozorów, owo przysłowiowe przypinanie kwiatka do podartego kożucha. Kosztowna reprezentacja, bankiety i przyjęcia wówczas, kiedy w kraju panoszy się straszliwa nędza. Dla większości z nich ideałem jest wysoka pensja, wysokie dochody, aby można było żyć na godnej swojego pochodzenia „stopie”.

Cechy te nie są ściśle związane z pochodzeniem szlacheckim. Zdołały one wrócić w psychikę społeczeństwa, stać się regułą postępowania, modą, która w pewnym stopniu opanowała elementy, pochodzące z t. zw. warstw niższych.

Element szlachecki dzisiaj uprzywilejowany, w życiu społecznym szczególnie w organizacjach i instytucjach zawodowo-rolniczych, częściowo spółdzielczych i t.p. wskutek swoich właściwości jest czynnikiem hamującym ich rozwój, wypaczającym ich kierunek ideowy i linię działania.

Warstwa szlachecka jest warstwą starą i przeżyłą, nie mogącą już nic dać z siebie twórczego, kurczowo trzymająca się koniunkturalnie zdobytych pozycji nawet wówczas, gdy dzieje się to z wielką szkodą dla dobra państwa. Reprezentuje pierwiastek destrukcji, rozstroju.

Zatem poprzez wiązanie z nią losów Polski, ideologia państwowa w żadnym wypadku nie może znaleźć swojego urzeczywistnienia.

Wręcz coś przeciwnego wnosi do Polski warstwa chłopska. Chłop był zawsze elementem pracy. Pracował na siebie i drugich — tworzył. Dzisiaj czyni to samo. Wytrwale pracuje na swoim warsztacie, płaci sumiennie podatki, uiszcza zaciągnięte zobowiązania. W psychice jego nie leży życie nad stan. On nie tylko dostosowuje stopę życiową do swoich dochodów, wiąże koniec z końcem, ale z wielkim uporem i wytrwałością dąży do tego, ażeby powiększyć swój warsztat pracy, aby coś po nim pozostało dla dzieci, dla przyszłych pokoleń. Praca jest jego żywiołem. Jest czynnikiem ładu, równowagi i porządku. Praworządność jest główną jego cechą. Poprzez swój warsztat pracy uczy się państwowego charakteru myślenia, uczy się patrzeć na całość gospodarki społecznej. Tak jak pracuje, wiążąc koniec z końcem u siebie — tak chciałby, by pracowano i gospodarowano w gminie, w powiecie, w województwie, a wreszcie w całym państwie. Wszystko według możliwości, według dochodów, ażeby nie zjeść wszystkiego — ale, aby i następnym pokoleniom coś pozostawić. Umie wszystko szanować, bo potrafi ocenić, ile to pracy kosztowało. Współpracując z ziemią i przyrodą zdobywa ciężką fizyczną i moralną oraz równowagę psychiczną; momenty te oraz ciężka walka o byt sprawiają, że na życie i wszelkie zagadnienia patrzy poważnie i swoim chłopskim rozumem potrafi częstokroć dojść do rozumienia po swojemu problemów trudnych i zawiłych.

Nie chcę twierdzić, że warstwa chłopska znajduje się na poziomie doskonałości. Rzeczywistość chłopską widzę we właściwym jej stanie t.j. ze wszystkimi zaletami i wadami. Zdaję sobie sprawę z ogromu pracy, którą trzeba jeszcze w wieś włożyć.

Twierdząc natomiast, że tylko na wartościach i właściwościach, jakie reprezentuje warstwa chłopska, można budować silną i trwałą Polskę. Rozwijanie i gruntowanie tych dodatnich cech i właściwości oraz tępienie ujemnych — oto jest doniosła praca wychowawcza, którą dzisiaj w przeważnej części wykonuje sama usamodzielniająca się warstwa chłopska.

A więc samodzielny ruch ludowy, który budzi do nowego życia warstwę chłopską, rozwija w niej dodatnie cechy, wciągając ją w orbitę spraw ogólnospołecznych i ogólnonarodowych — jest dzisiaj ruchem w Polsce najbardziej państwowym, najbardziej twórczym, który da jej nową i żywą treść. Świadomość ta musi przeniknąć do umysłów całego społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie do umysłów tych, którzy zawłaszczyli sobie monopol na państwowość.

Odwrotnie — działalnością wybitnie antypaństwową jest kopanie przepaści między państwem a usamodzielniającą się warstwą chłopską, między innemi przez elitarny system rządzenia oraz podrywanie zaufania do jego organów wykonawczych przez niewłaściwe metody postępowania tychże. Warstwa chłopska wnosi do Polski siłę liczby, co samo przez się jest bardzo ważnym momentem. Szybkie dzisiaj przekuwanie tej liczby na jakość, może wkrótce doprowadzić do wytworzenia się na wsi potężnej wprost siły społecznej, wobec której wszyscy niechętni chłopu muszą automatycznie ustąpić. Państwu da to silną podstawę we wszystkich jego poczynaniach.

Wreszcie najważniejszą wartością, jaką reprezentuje warstwa chłopska, to są bogate złoża świeżych niewyczerpanych sił twórczych. Jest to warstwa młoda, która wchodzi na drogi swojego bujnego rozwoju, przed którą stają otworem olbrzymie możliwości. Stamtąd cały naród może czerpać swoje soki żywotne, swoją treść i główny sens istnienia.

Na tej drodze może się jedynie dokonywać gruntowanie niepodległości Polski i utrwalanie fundamentów naszej młodej państwowości.

Ruch ludowy nastawiony jest wybitnie państwowo. Program „S. L.” mówi:

„Na pierwszym planie stawia Stronnictwo Ludowe sprawę ugruntowania naszej państwowości przez zapewnienie Polsce bezpieczeństwa i siły na zewnątrz, a ładu i porządku na wewnątrz”.

To jasne i ściśle ujęcie stosunków reprezentacji wiejskiej do zagadnienia państwowości dowodzi, iż warstwa chłopska wnosi do Polski pierwiastki wybitnie konstruktywne i twórcze.

Zarówno program „S. L.”, jakoteż i zasady społeczno-gospodarcze „Wici”, podkreślają również narodowe wartości warstwy chłopskiej.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że chłop polski był i jest elementem najtrudniejszym do wynarodowienia. Okres niewoli

w poszczególnych zaborach jest najlepszym tego potwierdzeniem. Chłop osiadły na ziemi był zawsze najsilniejszym bastjonem polskości i zachowawcą wszystkich jej cech. Warstwy posiadające niekiedy bez skrupułów wyzbywały się ziemi, a nawet wynaradawiały się, podczas gdy chłop z uporem przeciwstawiał się wszystkiemu, co obce, strzegł pilnie języka, ojczystej ziemi i swojskiego obyczaju.

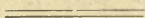
Narodowość jednak chłopu jest czemś zupełnie naturalnem, czemś, o czem się specjalnie nie mówi, ale czego się przestrzega. Jest właściwością jeżeli nie podświadomą — to w każdym razie organicznie wrosłą w psychikę chłopską. Narodowość u chłopu nie ma jednak nic wspólnego z szowinizmem narodowym, ale w czystości i swej bezpośredniości całkowicie nad nim góruje.

Narodowość warstwy chłopskiej nie ma nic wspólnego z ideologią narodową, reprezentowaną przez Stronnictwo Narodowe, które zupełnie bezpodstawnie przywłaszczyło sobie monopol na narodowość.

Ideologia narodowa jest dzisiaj również wyraźnym parawanem dla warstw posiadających, dla innego może bardziej wstecznego odłamu szlachetczyzny. Pierwiastki elitarne przenikają do gruntu ideologię narodową, która według wszelkich objawów chętnie poszłaby na stworzenie w Polsce narodowego faszyzmu i skończenie z ruchami klasowymi, t. zn. z ruchem chłopskim i robotniczym. Zasada hierarchji, czyli podporządkowania, jest główną cechą ideologii narodowej. Oczywiście u szczytu drabiny rządzącej, łaskawie panując nad całym narodem, staliby zapewne szlachetnie urodzeni, mężowie o błękitnej krwi, którzy od wieków przyzwyczajeni są do władania.

* * *

Ruch ludowy, obejmujący większość narodu polskiego z natury rzeczy jest ruchem właściwie narodowym — bez wszystkich ujemnych cech szowinizmu endeckiego i jego społecznego wstecznictwa. Chłop potrafi u innych uszanować ich odrębność narodową, co mu umożliwia nawiązanie szczerzej współpracy z innymi narodowościami.



Zakończenie.

Polska jest krajem stojącym obecnie na rozdrożu. Idą przeciwko sobie dwie fale dziejowe, dwa nurty społeczne. Umacniają się i okopują te elementy, które niegdyś panowały i ciemniły, nadawały styl życiu. Wszystko jednak na tym świecie ulega wiecznej przemianie i przewartościowywaniu. Jedni wyczerpani ze swoich życiowych zasobów, zużyci fizycznie i moralnie schodzą ze sceny dziejowej — na ich miejsce wchodzi drudzy — ze świeżym zapasem sił twórczych, z pełnią energii fizycznej i duchowej. Przełom dokonuje się w walce lub bez — zależnie od sytuacji i okoliczności. Ale przełom przyjść musi... Takie jest nieubłagane prawo życia. Rodzenie się, twórczy wiek męski, bezpłodna starość — poczem śmierć. I tak ze wszystkim.

Zmieniają się także idee, które nadają charakter poszczególnym epokom lub okresom, które kształtują stosunki społeczne, kulturalne, polityczne. Ideje są siłą motoryczną rozwoju ludzkości.

Aktualne problemy dzisiejszej Polski możemy zrozumieć tylko z perspektywy historycznego rozwoju. Zapatrzeni bowiem we fragment, w szczegól — bez jasnego widzenia całości — nierzadko możemy iść w poprzek własnym dążeniem i ideałom, możemy być nieświadomem narzędziem w rękach tych, którzy dobrze obliczają i celowo planują.

Na arenę dziejową Polski wchodzi warstwa chłopska, nowa, świeża, z pełnym niewyczerpanym zasobem sił twórczych, wtacza się przeszło dwudziestomiljonowy kolos chłopski...

Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że to nastąpić musi. Przepowiadają i wieszczą. Mówią o państwowem i narodowem znaczeniu tego dziejowego aktu. Deklamują o wartościach chłopów¹⁾. Robią przyjacielskie podrygi. Łudzą. Nie siebie — ale chłopów.

Gra idzie o wielką rzecz, o to, aby te prężące się siły chłopskie albo zneutralizować, znieczulić — albo też w tej czy innej formie uzyskać nad nimi kierownictwo, nastawić wzmagający się nurt na własny młyn. Gotowi są błogosławić ruchowi chłopskiemu, byle tylko starym, pańszczyźnianym zwyczajem roz-

wijał się i rósł pod ich łaskawym patronatem, pod ich patryarchalną opieką, byle nie wyszedł poza krąg dążeń i aspiracji przez nich zakreślony. Byle nie utracić nad nim panowania

Z chwilą jednak, kiedy ruch chłopski w jakiejkolwiek dziedzinie wejdzie na tory samodzielności i niezależności — natychmiast zaczyna się konflikt, powstaje walka. Doniosły dla państwa akt usamodzielniania się masy chłopskiej ze stanowiska ciasnego egoizmu klasowego — warstwy posiadające i uprzywilejowane — zaczynają atakować i zwalczać wszelkimi dostępnymi środkami.

Konflikt ten w obecnej rzeczywistości polskiej wychodzi daleko poza ramy sporu klasowego — a wchodzi na tory walki o przyszłe oblicze Polski, o przyszły jej kształt społeczny.

Idzie walka o Nową Polskę.

Na tem tle ruch ludowy staje się dzisiaj potężnym prądem ideowym, niosącym na swoich falach odnowę życia polskiego we wszystkich jego przejawach i dziedzinach. Z tych doniosłych przemian i faktów historycznych musi sobie zdawać sprawę całe społeczeństwo polskie, musi je rozumieć w pierwszym rzędzie inteligencja polska, intelekt polski.

W psychice polskiej musi się dokonać zasadniczy przełom. Akt ten z natury rzeczy nie będzie czemś łatwym. Żyjemy i oddychamy kulturą szlachecką, jej obyczajowością, szablonem. Styl szlachecki w życiu publicznym i prywatnym jest dotychczas panującym. Nawet wówczas, kiedy mówimy i deklamujemy o demokracji, o postępie, o sprawiedliwości społecznej, kiedy nam się zdaje, że jesteśmy wyzwoleni z tych narostów, które nawarstwiały się na naszej psychice drogą wychowania, literatury, naświetlania faktów i zjawisk, tkwimy czasami podświadomie jeszcze bardzo głęboko w zatęchłej i zaśniedziałej szlachecczyźnie. Jej atmosfera tworzy koło nas niekiedy całkowicie ciemną zasłonę, która nam utrudnia lub wręcz uniemożliwia widzenie nowej rzeczywistości polskiej, odbytych już głębszych procesów historycznych. Duch szlachecki częstokroć sprawia, że ludzie, pochodzący z t. zw. sfer niższych, dość łatwo ulegają psychozie szlachecczyzny, wsiąkają w nią, w ułudnym dążeniu do awansu społecznego. Jest to wpływem wartościowania zjawisk, ludzi i faktów miarą szlachecczyzny, która dotychczas jeszcze nadaje ton.

Ten smutny spadek, odziedziczony po niesławnej pamięci Polsce szlacheckiej niesłuchanie utrudnia wykrystalizowanie się ideału idącej Polski. Zatem w momencie, kiedy Polska przeżywa swoje chwile przełomowe, inteligencja nasza musi zrobić gene-

ralny rachunek sumienia, musi z szerokiej perspektywy dziejowej zająć odpowiednie stanowisko wobec doniosłych zagadnień, w obliczu których postawiła nas historia.

Jednem słowem chodzi o to, czy w walce o ideał przyszłej Polski pójdzie ona bronić okopów wstecznictwa, wszystkiego tego, co się już dawno przeżyło, co stoi w rażącej sprzeczności z duchem czasu, co nosi na sobie wyraźne piętno naturalnej śmierci, spowodowanej starczym uwiązaniem, czy też stanie po stronie żywych rosnących sił, które narastają w szybkim tempie od dołu, od warstw o niewyczerpanym i nieprzebranym zasobie sił twórczych. Czy pójdzie bronić egoistycznych interesów drobnych grup społecznych, czy też stanie w obronie szerokich warstw społecznych, na których barkach może się jedynie wznieść wspaniały gmach przyszłej Polski.

Nie chodził tutaj o momenty agitacyjne, ale o decyzję powziętą na podstawie sumiennej, bezstronnej i wszechstronnej analizy naszej polskiej rzeczywistości.

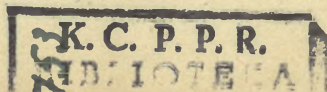
Sytuacja obecna w Polsce wymaga wyjścia daleko poza dotychczasowe utarte metody działania, wymaga szukania nowych płaszczyzn porozumienia i współpracy oraz skupiania społeczeństwa polskiego na szerokiej platformie walki o nową polską rzeczywistość.

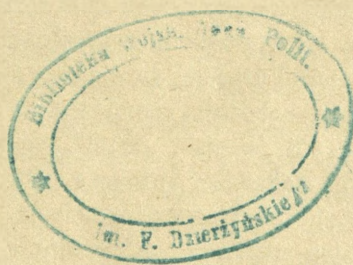
Trzeba zapomnieć o różnicach dnia wczorajszego, by wszystkie siły skierować ku budowaniu przyszłości. Do walki o wspólne cele i ideały musi zespolic się solidarnie cały świat pracy, a więc przede wszystkim chłop, robotnik, rzemieślnik i pracownik umysłowy.

Zarówno Zw. Mł. Wiejsk. „Wici”, na swym zjeździe w październiku 1935 r., jakoteż i Kongres „Stronnictwa Ludowego” w grudniu 1935 r., stanęły na stanowisku szczerzej współpracy między niezależnym ruchem chłopskim a warstwą robotniczą, zorganizowaną na podobnych zasadach ideowo - programowych. Chłop wyciąga swoją spracowaną dłoń do brata robotnika, który w przeważnej swojej części wyszedł spod strzechy wiejskiej w poszukiwaniu kawałka chleba, gdy nie stało ojczystego zagonu. Łączą ich związki krwi, podobna dola społeczna — wspólny cel. walki i pracy. A to jest prawie wszystko.

Samodzielny ruch chłopski zaczyna swój historyczny pochód. Niesie z sobą odrodzenie życia polskiego w pełnym jego całokształcie. Agraryzm — będący jego ideologią — idzie z konstruktywnym planem budowy nowego lepszego porządku, tworzy syntezę wszystkich żywych i twórczych wartości dzisiejszej Polski.

Innej drogi rozwojowej Polska niema.







57449/2